№ 115 — Rocznik XIX.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Środa, 23 maja 1877.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fenygów, dla miejscowych **2** marki **50** fenygów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 22 maja.

Nowy gabinet francuzki z księciem de Broglie na czele i marszałek-prezydent wielką, jak się zdaje, przywięzują wagę do tego, ażeby przekonać opinią i mocarstwa europejskie, że świeże przesilenie żadnych nie pociągnie za sobą zmian w stósunkach międzynarodowych Francyi. W piśmie swojém, wystósowaném do ks. Decazes, główny przycisk położył marszałek Mac-Mahon na to, że jak dotąd tak i nadal w przyjaznych pragnie żyć stósunkach z zagranicznemi dworami. Skoro tylko ogłoszoną została lista nowego gabinetu, natychmiast rozniosło Biuro Wolffa po świecie telegram, „że na wieczorze w pałacu elizejskim zaręczali nowi ministrowie w obec reprezentantów zagranicy, iż przesilenie gabinetowe wynikiem jest wewnętrznéj polityki, w żadnym natomiast nie stoi związku z zagraniczną polityką Francyi.“ Pierwszą także czynnością księcia Decazes po swém świeżém zamianowaniu było wysłanie okólnika do zagranicznych reprezentantów, w którém wyjaśnił znaczenie przesilenia gabinetowego i zapewniał o pokojowém usposobieniu nowego gabinetu. Ileż to razy w ciągu lat ostatnich występowano w Francyi z podobnemi zaręczeniami? Przy lada okazyi, przy pierwszéj lepszéj zmianie gabinetu, przy wniesieniu jakiego projektu do prawa, przy sposobności rozpraw nad organizacyą armii — natychmiast oświadczał Monitor, natychmiast zaręczał jaki minister, że Francya wewnętrznemi tylko sprawami zajęta a nie myśli bynajmniéj o wojnie. Nie wątpimy, że Francya potrzebuje pokoju i wiele jeszcze czasu, ażeby się z ran wyleczyć, które jéj zadało cesarstwo; wiemy, że stanowisko wyzywające najmniéj przystoi mocarstwu, które się zwie rzecząpospolitą — ale mimo to te ciągłe zapewniania pokojowe, wtedy nawet, kiedy najmniejszéj do tego nie ma potrzeby, smutne sprawiać muszą wrażenie. Nasamprzód, czy Francya jest jeszcze tak słabą jak była dawniéj? Nie mówimy tu o stronie ekonomicznéj, bo rzeczą znaną, że Francya mimo klęsk o wiele jest bogatszą od Niemiec, ale mamy na myśli potęgę militarną. Zakładanie twierdz, które mają stanowić nowy pas obronny Francyi i zastąpić straconą w roku 1870 granicę, podobno już są na ukończeniu; nawet fortyfikacye Paryża znacznie bardzo już postąpiły i stanowią już dzisiaj potężniejszą obronę niż w czasie ostatniéj wojny. Organizacya armii wprawdzie wiele jeszcze pozostawia do życzenia — ale dzisiaj już, jak zgadzają się wszyscy a co potwierdzają dzienniki niemieckie, patrzące zawsze podejrzliwém okiem na te sprawy, armia ta o wiele jest silniejszą niż za czasów cesarstwa, lepiéj zorganizowaną, tak że nie łatwą już byłaby Niemcom z nią sprawa. Według Blackwood Magazine, Francya już dzisiaj mogłaby, gdyby była zaczepioną, stawić czoło olbrzymim siłom Niemiec. Francya, któréj armia zniszczoną została do szczętu i zdemoralizowaną, może w téj chwili postawić 455,000 ludzi na granicy, mając oprócz tego 210,000 w obozach oszańcowanych; daléj w nieskoncentrowanéj drugiéj linii 325,000 a za tą rezerwę zapaśną z 310,000 ludzi. Wszystko to stać się może według angielskiego pisma bez naruszenia armii terytoryalnéj. W czasie ostatniéj wojny, po miesiącu wysileń ledwo zdołano wystawić 250,000 wojska a i ta słaba stósunkowo armia była źle opatrzona w potrzeby wojenne. Za tą pierwszą linią znajdowało się około 300,000 po garnizonach i w rezerwie. Jak Blackwood Magazine zapewnia, dziś Francya potrzebuje tylko trzech tygodni, ażeby skoncentrować na granicy owe 455,000 i wysłać je w pole, skupiając w téj chwili za niemi w obozach, garnizonach takie masy rezerwy, iż ogół armii czynnéj wyniesie do 1,300,000. — Czy w obec takiego stanu rzeczy, pytamy się, przystoi Francyi, bogatéj pod ekonomicznym względem i liczącéj 36 milionów mieszkańców, takie upokarzanie się beustanne? Czy te ciągłe kłaniania się i zaręczania, że nie myśli wcale o wojnie, odpowiadają temu uczuciu godności, jakie każdy naród mieć powinien a cóż dopiéro Francya? Po cóż zresztą to wszystko? Zagranica a nadewszystko Niemcy nie uwierzą i tak nigdy, ażeby Francya nie myślała o odwecie. Na téj drodze, po jakiéj kroczy Francya, nie można sobie zjednać szacunku i poważania. Nie na wiele jéj się przyda armia, jeżeli stronnictwa rozdzierać ją będą; ale podniósłszy się ekonomicznie, niechaj się podniesie także pod względem moralnym. Ale jeżeli te stronnictwa w ciągłéj ze sobą będą walce, jeśli marszałek-prezydent, jak tego świeżo dał dowód, łączyć się będzie nie z przedstawicielami najbliższymi narodu, ale wprost przeciw nim będzie występował, jeśli w chwili jak obecna nie potrafi stanąć po nad temi stronnictwami — wtedy takiéj Francyi obawiać się nie będą Niemcy a książę Bismarck traktować ją będzie z jeszcze większém lekceważeniem. Słusznie téż odzywa się jeden z poważnych organów: „Rządy obce przestaną liczyć na Francyą, jeżeli który na nią liczył. Jak liczyć na kraj, w którym nic pewnego, nic trwałego nie ma, którego urzędowa głowa nie ma dość taktu, ażeby w chwili takiéj, jak dzisiejsza, postępowaniem swém obudzić w Europie podejrzenie, że kraj idzie ku konfliktom, ku niepewności, ku zawichrzeniom, ku kontrerewolucyi.“

Świeży wypadek w Francyi nie pozostanie téż prawdopodobnie bez znaczenia dla jéj stósunków zagranicznych. Dość wziąć do ręki pierwszy lepszy organ czy to angielski czy niemiecki, ażeby się przekonać, że nie tylko z lekceważeniem ale z pewném niedowierzaniem odzywają się o Francyi. Gabinet księcia Broglie — nie oznacza jeszcze wojny, piszą niemieckie dzienniki — ale sytuacya dla nas jest w każdym razie groźna. Zapewnienia, że Francya pragnie pokoju, nie mają dla nas wielkiego znaczenia. Jeżeli rzeczy w Francyi tym samym pójdą nadal torem, niebezpieczeństwo, które nam ztamtąd groziło, bliższém jest, niżby się to może wydawać mogło. — Jak się zapatrują w Francyi saméj na tę ewolucyą marszałka Mac Mahona, który wbrew woli większości kraju sobie postąpił, powołując do steru mężów nieprzyjaznych rzeczypospolitéj — o tém przekonywają obrady tak senatu jak izby poselskiéj — obrady, które pod właściwą streszczamy rubryką.

Z teatru wojny dowiadujemy się dzisiaj, że Ardahan zdobyty został przez armią rosyjską. Według telegramu z Tyflisu dostało się w ręce jenerała Loris-Melikowa 82 dział a między niemi dwa działa Kruppa. Ten sam telegram donosi daléj, że flota turecka nie przestaje ostrzeliwać i niszczyć wszystkich miast, położonych na przestrzeni od przylądka Ardler aż do Oczmamczin. Przeciwko Czerkiesom, którzy wylądowali w Suchumkale, wysłano wojsko rosyjskie. Czy mu się powiedzie powstrzymać powstanie, które z każdym dniem szerzy się na Kaukazie? Nie łatwo to przyjdzie. Z Carogrodu piszą bowiem, że Szeikh-ul-Islam wydał fetwę, w któréj proklamuje wojnę świętą przeciwko Rosyi. Sułtan wzywa także w świeżo ogłoszoném irade poddanych niemuzułmanów do oręża.

W dniu 18 b. m. odeszły cztery wielkie transportowe okręty, cztery fregaty pancerne z oddziałem 10 tysięcy żołnierzy, 5 bateryami i 50 tysięcy karabinami do Suchumkale. Naczelne dowództwo nad korpusem, który ma operować na Kaukazie, obejmuje Fazil pasza, Czerkiesami dowodzić ma syn Szamila.

W końcu zamieszczamy, że według Telegraphen-Correspondenz-Bureau ogłoszono w Bukareszcie w dniu 20 b. m. niepodległość Rumunii i wypowiedziano wojnę Turcyi. Armia rumuńska skoncentrowana w Małéj Wołoszczyźnie, ograniczy się na obronie kraju.

Z europejskiego teatru wojny nie odbieramy ważniejszych doniesień.

Car Aleksander przybędzie do Bukaresztu w dniu 25 b. m.

* Od panów **A. Moszczeńskiego i T. Kozłowskiego** odbieramy pismo następujące:

„Celem wspólnego porozumienia się tak co do podania petycyi do pana ministra spraw wewnętrznych domagającéj się prawa dla sejmików powiatowych używania języka polskiego, jako téż naradzenia się nad propozycyami postawionémi na porządku dziennym przez landrada powiatu inowrocławskiego, w dniu 26 czerwca sejmik powiatowy naznaczonym, zapraszają niżéj podpisani wszystkich tak udział w sejmiku mających, jako i sprawami temi interesujących się na wspólną naradę, która bezpośrednio po walném zebraniu Towarzystwa rólniczego w dniu 4 czerwca w Inowrocławiu się odbędzie.

Rzeczyca, 20 maja.

Alfons Moszczeński. Tomasz Kozłowski.“

* **Sejm prowincyonalny** prowincyi pruskiéj zwołany ma być w najkrótszym czasie, prawdopodobnie na dzień 5-go czerwca r. b. Zadaniem sejmu będzie powzięcie uchwał koniecznych w następstwie prawa o podziale prowincyi rzeczonéj na dwie odrębne części.

* **Od prezesa Towarzystwa naukowego** toruńskiego odbieramy następujące pismo:

„Odezwa.

Ogłosiliśmy na 24-go maja Walne zebranie Towarzystwa naukowego w Toruniu celem sprawozdania z pierwszego roku egzystencyi Towarzystwa.

Początki są dobre. Mamy 140 członków, mamy muzeum jak na początek dosyć bogate; mieliśmy interesujące rozprawy dowodzące, że znakomite siły drzemały u nas w ukryciu; stanęliśmy w związku z dziesięciu innémi towarzystwami naukowémi i odebraliśmy od nich słowa zachęty, szczerego spółczucia i dary.

Ufni więc pójdziemy daléj, w przekonaniu, że Towarzystwo nasze ma ku rozmaitym stronom doniosłe, pożyteczne i zaszczytne zadanie. Na wewnątrz jest jego zadaniem, skupiając i krzepiąc oświatę, stać się podwaliną wszystkich innych towarzystw naszych, których kitem i warunkiem żywotności jest zawsze nauka i oświata, na zewnątrz zaś jest zadaniem Towarzystwa naszego, skupiając i krzepiąc oświatę, stać na straży przeciw nieprzyjaznym zamachom na inteligencyą naszą i podnosić godność i dojrzałość społeczną.

Ciężki spadł na nas trud po ojcach naszych. Walka międzynarodowa, staczająca się na kresach, jest ostatecznie walką dwóch inteligencyi. Postępujemy zwolna w pracy ducha z powodu przewagi przeciwnika, nieprzyjaznych okoliczności i licznych przeszkód, ale niewątpliwie idziemy naprzód, bo pracy ducha nic wstrzymać nie potrafi. Na téj pracy więc a nie na czém inném budujmy dom przyszłości naszéj a prędzéj czy późniéj spotkamy się na téj drodze ze świtem lepszych dni. W tém przekonaniu gromadźmy się i liczmy na własne siły.

Zarząd Towarzystwa Naukowego w Toruniu.“

* **Legiony polskie** do téj chwili są powodem dla wszystkich dzien. ros. rozpisywania się o sprawie polskiéj. I tak Nasz Wiek w najświeższym swym numerze pisząc o rzeczonych legionach, w których sformowanie, mówiąc nawiasowo nie wierzy, utrzymuje, że stósunek Polaków do kwestyi słowiańskiéj bardzo niejasny. A teraz właśnie czas, pisze daléj Nasz Wiek dla określenia tego stósunku i jeśli Polacy pominą obecną chwilę i nie objawią całkowicie sympatyi dla słowiańskich plemion, to popełnią fatalny błąd historyczny i zaszkodzą nie tylko sobie ale całéj Słowiańszczyznie Czas porzucić polityczne fantazye i czas zastósować się do wymogów rzeczywistego życia. Systemat abstynencyi do niczego nie prowadzi. Jedni Czesi tylko przedstawiają co do żywych sympatyi słowiańskich piękny przykład. — Tymczasem Polacy na gruncie Słowiańszczyzny prowadzą walkę, która jak łatwo odgadnąć, obróci się na ich szkodę. Wreszcie Nasz Wiek godzi się z wywodami prof. Gradowskiego i utrzymuje, że serca Rosyan dla Polaków stopniały i czekają z ich strony oddźwięku.

„Nasz umysł obecnie wytrzeźwiał, dajcie i wy Polacy folgę waszym sercom. Na głos serca, odpowiedzcie sercem i wznieście się do prawdziwéj miłości a wszyscy Słowianie będą braćmi waszymi.“

W Nowym Wremeni znów jakiś p. E. Biełow, uważa, że kwestya podjęta przez prof. Gradowskiego, jest i nie na czasie i zbyt drażliwa. Obietnice zaś jakiebądź w téj chwili robione Polakom ubliżają jeno godności Rosyi a niebezpieczne dla Polaków. Ubliżają godności Rosyi, bo robiąc je zdawałoby się, jakoby Rosya chciała kokietować Polaków; niebezpieczne dla Polaków, bo niektórzy z nich mogą posądzać nas o starania się o ich pomoc. Tymczasem Polacy pojąć powinni sami całą doniosłość obecnéj chwili. Postawieni pomiędzy Słowiańskim a germańskim światem, muszą się zdecydować, po jakiéj stronie staną; téj decyzyi dobrowolnéj wyczekujemy, mówi p. Biełow.

Inne dzienniki rosyjskie mniéj więcéj albo w ten sam sposób się odzywają albo godzą się całkowicie z wywodami p. Józefa Gradowskiego i artykuł jego w ob-

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnéj

przełożył

G. J.....

TOM IV.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 103, 104, 105, 112, 113 i 115.)

Oktawian Nornenstein chciał stanąć z Leonem na osto, dopóki służący w przedpokoju będzie miał zalienie. Ujął Leona za rękę.

— A więc przybędziesz pan dziś do Baden?

— Zaledwie mi się powiedzie, mój książę; mam jurychłym rankiem rendez-vous.

— Ej!? Tête-à-tête czy też rencontre? wszystko jedno; doś[illegible] pan masz; tylko o któréj [illegible] pan by[illegible] miejscu? dziewiątéj.

[illegible]e. Możesz pan te[illegible]dy spokojnie przybyć do [illegible]ro rano wrócisz pan po[illegible]ągiem wychodzącym [illegible] godzinie piątéj. Czy to pojedynek czy spotłosne, co tam pana czeka, [illegible] zecz obojętna. Je[illegible]nek, dobrze będzie stanąć po nocy spędzonéj [illegible]e. Experto crede Ruperto! Ja zaekroć czekał mię pojedynek, wolałem spędzać noc [illegible]lnią w wesołém towarzystwie, aby spojrzeć śmierci [illegible] z iluminacyą w czuprynie, niż siedzieć w domu, [illegible]wać testament i opłakiwać grzechy. Jeżeli zaś to [illegible]iknione rendez-vous jest natury tkliwéj, awan[illegible] takiéj — wierz mi pan — zaledwie coś odpowiada [illegible]éj nad noc przehulaną. A odrobinka niewierności, do któréj i pan pewnie będziesz zdolny, przyczyni się tylko następnie pour augmenter la passion; to pobudza fantazyą. A więc, daj pan rękę! Dziś będziesz u nas. Falbenheimowie także będą.

Leon znalazł się w kłopocie.

Służący począł nakrywać stół, bo bifstyk ostygnie.

— Zjédzże sobie sam swój bifstyk, mój synu — rzekł książę, zwracając się do służącego — i tu masz jeszcze na szklankę wina do niego. Twój pan nie będzie dziś jadł u siebie.

Leon dostrzegł, że asygnata bankowa, którą Nornenstein wcisnął służącemu do ręki, była większa od tych, które zazwyczaj daje się na szklankę wina.

— Nie mogę sobie odmówić szczęścia być na wieczorku u księcia — rzekł Leon, podając Nornensteinowi rękę.

— Aha!... ostatnim argumentem zwyciężyłem — żartował książę, figlarnie mrużąc oczyma. — Z góry to wiedziałem. Będzie tam, będzie, ta piękna rusałeczka. Tyko nie zapominaj pan dla niéj o owém drugiém rendez-vous.

— Tak, pewnie na to, żeby mieć dwa rencontres odrazu!

— Dwa rencontres?...

— No, jużci nie myślę dać się porąbać w sztuki przez generała.

— Eh, co tam! Stary włóczyszabla nie zwykł zabijać tych, co się podbierają do jego córki.

— Ale może sami wyświadczają sobie nawzajem tę przysługę. Znam kogoś w pobliżu, który niewątpliwie bez wszystkiego byłby gotów do tego.

— Ach, nie trwóż się pan! Owego kogoś wcale nie ma w pobliżu. Ten ktoś siedzi właśnie w Etelwarze i pomaga księżnie Rafaeli przy krosienkach. Jemu tam dobrze.

Na te słowa błysnęła Leonowi przez głowę myśl demoniczna, myśl zburzenia, opustoszenia. Zła myśl!

Powinno było nie zachciewać się mu rozkoszy złych duchów, które radują się, gdy widzą, jak głupota ludzka burzy najpiękniejsze zamki napowietrzne nad własną głową. Nie zdołał jednak oprzeć się chęci zadrwienia sobie z tych, którzy na niego zastawiali sidła. Nie myślał nawet, coby z tego wyniknąć mogło.

A do demonicznéj antypatyi przybyła jeszcze odrobinka ludzkiego poczucia sprawiedliwości. Czyż można pogodzić się myślą, żeby księżna Rafala była żoną takiego jak Alienor mężczyzny? Mężczyzny, który już w téj chwili jéj nie kocha, gdy przysięgać będzie wierność przed ołtarzem? Nikt, choćby człowiek zupełnie obcy, nie mógłby być dość obojętny, by nie zazdrościć mu tego skarbu. Dla czegoż Rafaela jego właśnie wybrać musiała? Czyż w całéj krainie węgierskiéj nie znalazła godniejszego siebie? Czyż nie miała wyboru między całą piękną, dumną młodzieżą naszą z rodzin najlepszych? W téj lalce miałażby znajdować upodobanie? Czyż chęć wywyższenia się na stopniach arystokratycznych panuje w niéj ponad wszystkiemi innemi uczuciami?... Jeśli tak, niechże odpokutuje!...

— Przy pociągu wieczornym spotkamy się — rzekł Leon do Nornensteina, który zbierał się odejść.

— Bardzo będziemy się cieszyli.

— Owszem ja poczytuję sobie za zaszczyt.

Gdy książę już odszedł, Leon polecił służącemu, aby nazajutrz rano oczekiwał go z pakunkami na dworcu a na teraz żeby mu przygotował strój balowy.

Służący chciał złożyć torebkę do reszty pakunków.

— Daj pokój temu; torebkę wezmę z sobą.

— Co? torebkę... na bal?

— Tak jest; niech leży.

Gdy się ubierał, medalionik z listkiem powoju, który nosił na piersi, przypominał mu raz jeszcze: Czyżby tobie nie lepiéj spędzić ten wieczór na napisaniu listu do téj, któréj ty jedyną jesteś myślą, któréj saméj jednéj zwierzyć się możesz z wszystkich tajemnic? Czyżby nie lepiéj tobie przywołać sobie na pamięć jéj oblicze, gdybyś o niéj chciał marzyć, jak co noc?

Taki był głos dobrego ducha. Nie usłuchał go. — W obec własnego sumienia uniewiniał się tém, że téj tajemnicy nawet jéj nie mógłby powierzyć. Szyderstwo i chęć burzycielska pozostały górą w jego sercu. Ubrał się po balowemu.

Gdy z torebką w ręku schodził po wschodach, w sieni chwycił go ktoś za rękę. Był to — żelazny kakadu.

— Czekałem na ciebie. Jakże; gdybyś zapomniał dewizy: Virtute puer!

Jakoż rzeczywiście Leon był zapomniał.

Portyer wypędził człowieka w wyszarzaném ubraniu za drzwi.

— Nie bądźże pan tak natrętny!

Leon, jadąc na dworzec, rozmyślał, jako w życiu są i tacy komedyanci, którzy aż do końca odgrywają rolę żebraka, których przeznaczeniem jest, żeby z pogardą na nich spoglądano [illegible] żniano i przezywano, a którzy ani razu nie podniosą głowy, by powiedzieć światu prawdziwe swe nazwisko. Odgrywają rolę nędzarza wzgardzonego aż do końca a nikt się nie dowie, kim byli.

ROZDZIAŁ IX.

Rusałka.

Książę Oktawian Nornenstein utrzymywał w Baden pod Wiedniem dwór prawdziwie książęcy; pałac jego znany był każdemu fiakrowi.

Leon, wyjechawszy pociągiem wieczornym, zastał księcia już u siebie. Książę wyjechał był z Wiednia własnym powozem.

Sale były wspaniale oświetlone, znaczna część świetnego towarzystwa już była zebrana. Wszyscy przybyli własnemi karetami; plebejuszowską drogą żelazną przyjechał tylko Leon. Zastał tu wszystkich dawnych znajomych z konwentyklu budapeszteńskiego, członków Ligi świętéj, którzy dawniéj mieli go za swego, za swojego rycerza ducha a którzy teraz na dobrą sprawę nie wiedzą, jaki jest jego stósunek do nich. Nadto było tu kilka twarzy do połowy tylko znanych, z któremi od czasu do czasu przelotnie tylko spotykał się na ślizkich parkietach sfer dyplomatycznych, wielkie nazwiska, książęta i hrabiowie i dostojni prałaci, z gwiazdami i krzyżami na szyi i na piersi, z złotemi kluczami u pasa, — towarzystwo, w którém skromny krawat biały i frak czarny tak łatwo znika niespostrzeżony. Tu jednak nie tylko towarzystwo go spostrzegało, lecz i lokaje byli dlań z wielką grzecznością a to wiele znaczy.

Gdy Leon wszedł do garderoby, stary sługa księcia Wendelin w własnéj personie wybiegł naprzeciwko niego, aby pomódz zdjąć wierzchnie ubranie. Uśmiech starego fagasa przekonał Leona, że jest w łaskach u niego i że go sobie raczy przypominać.

— Monsieur Wendelinie — rzekł Leon z przyjacielską poufałością do wiernego sługi — mam tu torebkę, — któréj nie mógłem pozostawić w domu. — Chciałbym ją złożyć gdzieśkolwiek w miejscu bezpieczném.

— O, proszę uniżenie, racz pan pofatygować się za mną.

Wendelin wśród rozlicznych ukłonów wprowadził Leona do małéj ciemnéj komnaty. Tu stała [illegible]

szerném streszczeniu podają. — Jak w ogóle zapatrujemy się na całą tę sprawę, już powiedzieliśmy w poprzednim numerze pisma naszego; dziś zatém zaledwie słów kilka możemy dorzucić.

Stósunek nasz do Słowiańszczyzny jasny; żywimy dla niéj jak najgłębszą sympatyą; pragniemy całą duszą widzieć ją wyzwoloną, a wyzwoloną tak z jarzma tureckiego jak i rosyjskiego, które uważamy za sroższe niż pierwsze. Gdy Słowiańszczyzna, tj. Serbia i inne walczyła z Turcyą, rodacy nasi bili się w jéj szeregach, a wiele życie poniosło w ofierze dla jéj szlachetnych usiłowań. Gdy przecież Rosya weszła w walkę, ta Rosya, która się pastwi nad nami i która prowadzi z sobą jako przyszłego reformatora Słowiańszczyzny znanego ks. Czerkaskiego, ta Rosya, która nietylko swobody u siebie nie inauguruje, lecz owszém więcéj jeszcze kneble niewoli ścieśnia, ta Rosya, która w tak ważnéj chwili prowadzi daléj dzieło rusyfikacyi Polski, jak pouczył w tych dniach przywiedziony przez nas artykuł S. Peterburgskich Wiedomosti o staraniu się zaprowadzenia w szkołach polskich rosyjskiego języka jako wykładowego do nauki religii — jakżebyśmy mogli stanąć obok niéj i wspólnie z nią walczyć. W walce za cudze grube, nędzne interesa, interesa zwłaszcza wrogie Słowiańszczyźnie i jéj rozwojowi, czego my niestety jesteśmy najlepszym i wymownym dowodem, nigdy udziału nie weźmiemy. Kto zaś utrzymuje, że walczy za Słowiańszczyznę, powinien w domu, przedewszystkiém u siebie dać tego dowody, powinien dać faktyczne dowody, że nie chodzi mu o niewolę lecz o swobodę, w całém znaczeniu tego słowa swobodę plemion słowiańskich. Prawią dzienniki rosyjskie o Czechach. Doprawdy, dziwna byłaby naiwność Rosyan, gdybyśmy przypuszczali szczerość ich pochwał dla Czechów, wiedzą bowiem dobrze, że Czesi rzekoméj miłości dla Rosyan używają za środek opozycyjny jeno w obec centralistów niemieckich. Gdyby przecież na seryo ich zapytano a raczéj postawiono taki dylemat: Austrya czy Rosya, z pewnością ani jeden uczciwy Czech nie chciałby się pod panowanie Rosyi mimo swych niby gorących dla niéj sympatyi dostać.

Taką otó sympatyą ma Rosya u Słowian; a to powinno Rosyan skłonić do poważnego zastanowienia się. W sprawach wreszcie międzynarodowych nie ma miejsca na wylewy serca — tu znaczą interesa. Interes nasz polski i słowiański jasny. Mając zaś go na uwadze nie staniemy nigdy po stronie naszych wrogów i prześladowców. Dopóki warunki obecne istnieją, dopóty i stanowisko nasze nie ulegnie żadnéj zmianie. Wierzymy w przyszłość i z wiarą w nią wytrwamy na naszém stanowisku. Niebezpieczeństw grożących nam ze strony germańskiego świata nie zapoznajemy, ale dla tego właśnie są one groźne, że świat ten posiłkuje się Rosyą, która mu całą duszą pomaga i wiąże się z nim na wytępienie kresowéj straży słowiańskiéj. Czy to ma być misyą słowiańską Rosyi? Misya to zaprawdę haniebna i nędzna. Przeciw temu to właśnie i przeciw gospodarce rządu rosyjskiego w ziemiach polskich powinno społeczeństwo rosyjskie się odezwać, powinny dzienniki rosyjskie wystąpić a lepiéj przez to, usłużą i własnemu narodowi i Słowiańszczyznie niż pisząc dziś artykuły bez żadnych realnych podstaw. Gdzie czynów, a czynów niedwuznacznych potrzeba, tam słowa choćby najprzyjazniejsze nie mogą mieć żadnéj wartości; na czyny zaś zawsze stósowna pora.

✻ **Bud. Napilap,** dziennik węgierski wychodzący w Peszcie, donosi, iż wielu Polaków zgłosiło się do konsulatu tureckiego w Peszcie z oświadczeniem, iż zamierzają udać się do legionu polskiego, formującego się w Carogrodzie. Ponieważ jednak konsulat nie otrzymał żadnéj instrukcyi od swego rządu, tymczasowo więc nie mógł im ułatwić podróży.

✻ **Polemika w dziennikach galicyjskich,** z powodu utworzenia legionu polskiego, wywołała następujący artykuł w Morgenpost:

„Sprawa utworzenia polskiego legionu w Turcyi bardzo żywo zajmuje galicyjskie dzienniki, i stała się przyczyną dość namiętnéj polemiki. Czas krakowski z d. 15 bm. zamieścił artykuł wstępny, który swoją stanowczością, a nawet pewną gwałtownością stoi w wielkiéj sprzeczności ze zwykłym tonem tego konserwatywnego dziennika. Twierdzi on w tym artykule, że osoby, które się postawiły na czele tego przedsięwzięcia, nie mają ani duchowych ani materyalnych środków, aby zamierzony cel osiągnąć. Daléj zaprzecza, aby polski legion w Turcyi, choćby najlepiéj był wyposażony, w obecnych stósunkach jakiekolwiek korzyści mógł przynieść dla Polski. Przeciwnie utworzeniem tego legionu skompromituje się tylko Polaków w ogóle, a tych, którzy są pod panowaniem Rosyi, narazi się na jeszcze większe prześladowanie.

„Jest to niezawodnie prawdą, że jakiś Artur bey (Zimmerman) jako naczelny komendant i jakiś p. Holz jako prezes komitetu nie mają ani takiego stanowiska, ani wpływu w Polsce, aby zamiarom swoim choć przez pół mogli zapewnić powodzenie; nie ulega także wątpliwości, iż ogół polskiéj inteligencyi nie uzna obecnéj chwili za stósowną do otwartego wystąpienia Polski wspólnie z Turcyą przeciwko Rosyi. Sądzimy jednakże, że galicyjskie dzienniki niepotrzebnie się przeciwko sobie tak gorączkują. Zapatrując się na rzecz z innego stanowiska, które za jedynie słuszne uznajemy, rozwiąże się ta sprawa sama przez się w kilku tygodniach. Jeżeli się Rosyanom powiedzie Turków pobić i usadowić się na prawym brzegu Dunaju, to Zimmermann i Holz sami odstąpią od swego przedsięwzięcia; jeżeli zaś Turcy zwyciężą, wtedy najsilniejsze protesta polskich konserwatystów nie wstrzymają Polaków od otwartego wystąpienia przeciwko Rosyanom. Trochę cierpliwości z obydwu stron — a oszczędziłoby się wiele atramentu.“

✻ **Hr. Władysław Plater** przesłał p. Gladstonowi, dawniejszemu ministrowi angielskiemu pismo téj osnowy:

Villa Broelberg pod Zurychem 17 maja 1877.

Szanowny Panie!

Posłannictwo, któreś przyjął stawania w obronie uciemiężonych, zachęca mnie do publicznego wezwania Pana do obrony praw najbardziéj uciemiężonego narodu, którego świetna przeszłość ocaliła chrześciaństwo i oddała wiekie przysługi sprawie cywilizacyi i wolności. Gdyby zamiast się stać ofiarą potrójnego gwałtu, napiętnowanego przez znakomitego męża stanu Anglii, jako największa zbrodnia nowszych czasów, Polska mogła rozwinąć swą konstytucyą liberalną i reformującą z dnia 3 maja 1791 roku, zamęt i katastrofy Europy w naszém stuleciu nie istniałyby a pomiędzy państwami równowaga byłaby zachowaną. Nie byłoby kwestyi wschodniéj, tego gordyjskiego węzła naszéj epoki, ani zmniejszonéj potęgi Francyi, ani przewagi wyłącznéj ze szkodą innych narodów. Konieczność, anarchia internacyonalna, ciągłe gwałcenie traktatów, tryumf przemocy nad prawem, środki rewolucyjne nawet przez rządy używane, niemoc i nieufność powszechna, zbrojny pokój nie ustający, pochłaniający dobrobyt krajów, wojna wreszcie wydana przez Rosyą, wszystko tu zmusi kiedyś Europę do wrócenia do zasad prawa i sprawiedliwości, bez których nie ma nic stałego i trwałego, ani możliwéj pomyślności. W takim stanie rzeczy, godném jest podziwienia, że gorliwy obrońca Słowian na Wschodzie jest tak obojętnym na barbarzyńskie czyny dokonane na Słowianach w Polsce, z których niektóre znajdują się wykazane w dokumentach ogłoszonych przez rząd angielski. To zadziwienie wzmaga się z wiadomością, że niektóre z tych dokumentów otrzymane zostały przez rząd angielski podczas przewodniczenia pańskiego gabinetowi St. James. Miałyżby być dwie miary i dwie wagi według okoliczności? bezkarność dla Rosyi, odpowiedzialność dla Turcyi? Los Bułgarów zasługujeż bardziéj na opiekę niż los Polaków? Czas już wielki do zdarcia maski Moskwie w jéj dwoistéj roli, obronicielki religii i narodowości u Słowian tureckich, niszczycielki zaś tychże u Słowian w Polsce. Jeżeli oburzenie w Anglii wzrosło z powodu fanatyzmu i okrucieństw dokonanych przez baszybuzuków w Bułgaryi, wywołanych powstaniem przygotowanem przez Rosyą, oburzenie przeciw barbarzyństwu Moskwy w Polsce będzie jeszcze większe: albowiem tu władze miejscowe i sam rząd odgrywali rolę na Podlasiu baszybuzuków, dopuszczając się rzezi i najokrutniejszych czynów na spokojnych mieszkańcach, którzy nie chcą się wyrzec wiary swych przodków.

Jako obrońca uciemiężonych, podzielasz Pan zapewne zgrozę Anglii w obec ludzkości sponiewieranéj przez Moskwę. Niech mi przeto wolno będzie mieć nadzieję, że rozwiniesz swą czynność i gorliwość w obronie téj ludzkości zdeptanéj w Polsce przez barbarzyństwo moskiewskie.

Racz przyjąć etc.

Hr. Władysław Plater.

Wiadomości urzędowe.

Asesor regencyjny Rudolf Seebold, przewodniczący król. komisyi kolejowéj w Toruniu przeniesiony został do król. dyrekcyi kolei wschodniéj w Bydgoszczy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Krotoszyńskiego, 19 maja.

(Kółko włościańskie.)

? Dnia 13 maja zostało zwołane nadzwyczajne zebranie Kółka włościańskiego w Koźminie, na które przybył sz. patron p. Jackowski. O godzinie 1 po południu zebrało się liczne towarzystwo z obywateli, włościan i tamtejszego księdza proboszcza, aby oddać cześć zasłudze męża ciągle i wytrwale dla dobra naszego ludu pracującego.

Zebranie zagaił sam Patron, gdyż prezes p. Krzyżanowski od dłuższego już czasu jest chorym. Przemówienie Patrona było bardzo piękne; zachęcał w niém do pracy, poczém udzielił głosu włościaninowi Kocikowi z Bud, który w imieniu Kółka witał Patrona. Przytoczę tylko jeden ustęp z téj mowy, aby wam dać poznać, jak włościanie pojmują nasze stanowisko.

„Chcąc dojść, kochani bracia — powiedział Kocik — do rzeczywistego celu, trzeba nam wytrwałości, bo stawając na połowie drogi, nigdy się tam nie dojdzie, gdzie się zamyśla!

Już to nam wszystkim przyznać się trzeba, że naród nasz do zaczęcia to bardzo skory, lecz téj wytrwałości to brak mu wielki!

Przyrównaćby nas można do tych orłów, co się nagle wzbijają w górę i znowu spadają; tak i my, nagle się porywamy, gdy mamy co zacząć, i wzbijamy się w górę, lecz że mamy woskowane piórka, więc gdy przyjdzie upał słoneczny, wosk nam na nich topnieje i znowu nagle upadamy.“

Po podziękowaniu Patrona na to serdeczne przemówienie odczytano rozprawę p. dr. Z. Szułdrzyńskiego „O potrzebie kształcenia w gospodarstwie córek włościańskich.“

Na ten sam temat mówił jeszcze p. Wł. Przyłuski z Łagniewnik, zachęcając do téj tak zbawiennéj nauki i pracy, która nas wszystkich z biedy wyprowadzi.

Poczém przyjąwszy p. Wł. Przyłuski zastępstwo p. Krzyżanowskiego, obowiązał się solennie obadwa Kółka powiatu krotoszyńskiego swą pracą zasilać i wymownie podziękował w imieniu obywateli Patronowi za jego tak zbawienną pracę.

Poczém zebranie zamknięto.

Z Szamotulskiego, 19 maja.

(Wybory.)

(B) Dnia 18 maja r. b. odbyły się w Szamotułach wybory tak do walnego zebrania jak i do ściślejszego wydziału nowego Ziemstwa kredytowego. Wybierały razem 4 powiaty, t. j. szamotulski, czarnkowski, międzychodzki i chodziezki. Zjechało na wybory 12 właścicieli polskich i 3 właścicieli niemieckich, wszyscy z powiatu szamotulskiego, z innych powiatów żaden nie przybył właściciel. Wybrano najprzód członka do ściślejszego wydziału głównego Towarzystwa w osobie hr. Franciszka Kwileckiego, a z tegoż głównego Towarzystwa wybrano dwóch delegowanych na walne zebranie w osobach pp. Joachima Jarochowskiego i Jarosza Żółtowskiego. Następnie wybrano członka do ściślejszego wydziału z Towarzystwa rocznego p. Bogusława Łubieńskiego z Kiączyna, a z tegoż Towarzystwa rocznego dwóch delegowanych na walne zebranie w osobach pp. Bolesława Kościelskiego i Włodzimirza Goślinowskiego.

Przewodniczył całéj czynności wyborczéj p. Witt z Bogdanowa z powiatu obornickiego.

Z Kujaw, 19 maja.

(Wybory do now. Tow. kredytow.)

Wybory do nowego Ziemstwa kredytowego w okręgu Bydgoskim, składającym się z powiatów: Bydgoskiego, Wyrzyskiego, Szubińskiego, Mogilnickiego i Inowrocławskiego przeszły dla nas pomyślnie. (Dalej następuje rezultat wyborów, który jako wiadomy czytelnikom naszym pomijamy. Przyp. Red. Dzien.) Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, ażeby więcéj pozostało czasu do wspólnéj narady i postawienia kandydatów przed rozpoczęciem wyborów na 11 godzinę naznaczonych. Pan Skrzydlewski z Wojcina naznaczył czas do wspólnego porozumienia się na godzinę 9-tą i dla przybywających w kierunku od Inowrocławia a więc z trzech powiatów interesowanych. Była to pora najstósowniejsza, ale téż nader ważnéj sprawy, jaką jest naznaczenie stanowiska dla instytucyi kredytowej włościańskiéj przy nowém Ziemstwie nie podobna było obok postawienia kandydatów w tym krótkim czasie traktować. Nie pozostaje więc nic innego, jak co najrychlejsze zaproszenie panów delegowanych, których imiona wyszły z urny wyborczej na wspólną naradę, nie odcinając drogi i wszystkim innym żywo tą sprawą interesującym się, i tam dojrzale zastanowiwszy się, zadecydować jak na ogólném zebraniu delegowanych głosować wypadnie, ażeby i instytucya główna na szwank narażoną nie była, i pomoc posiadłościom włościańskim w kredycie wreszcie do skutku przyszła. Artykuły za i przeciw umieszczane w Dzienniku Poznańskim pole to poniekąd rozjaśniły, teraz jest zaś pora, ażeby ostatecznie rzecz tę zdecydować.

Lwów, 19 maja.

(Decyzya w Wiedniu bliska. — Przymierze austryacko-angielskie. — Z Carogrodu. — Pielgrzymka do Rzymu. — Ks. Stojałowski na czele 90 chłopów. — Rada miejska, municypalność Rzymu i namiestnik. — Koleje austryackie w służbie rosyjskiéj.)

(T) Kto wie, może nim ten list was dojdzie, zajdą w Wiedniu ważne bardzo wypadki, właśnie bowiem teraz odbywa się tam narada ministrów w sprawie polityki zewnętrznéj. Austrya w chwili obecnéj stoi na rozdrożu. Walka dwóch bardzo potężnych stronnictw trwa ciągle. Kto zwycięży, dowiemy się wkrótce. Jestem niewiernym Tomaszem, i pomimo wszystkiego co piszą i mówią, nie uwierzę do ostatniéj chwili, by Austrya mogła pójść ręka w rękę z Rosyą. Nie nastąpi to tak długo, póki nie tylko Andrassy jest ministrem spraw zewnętrznych, ale nie nastąpi, póki istnieje gabinet Auersperg Lasser. Jeżeli jest mnóstwo doniesień „z wiarogodnego źródła“ o przechylaniu się szali na korzyść programu arcyksięcia Albrechta i klerykalno-czeskiéj partyi, to nie brak także wiadomości „z wiarogodnego źródła,“ że nie tylko Andrassy i wpływ węgierski są bardzo silnemi zawsze, ale że sam cesarz wiedząc, iż musiałby wprzód konstytucyą zawiesić, nimby na tory przez arcyksięcia Albrechta wskazywane mógł wstąpić, stanowczo podaniu ręki Rosyi oprze się. Czekajmy więc, notując, że niektóre dzienniki wiedeńskie utrzymują, iż Austrya zawarła przymierze z Anglią, a Volksfreund wiedeński podaje nawet wiadomość, że do przymierza tego przystąpiły Niemcy! I zaprawdę łatwiéj uwierzyć w taką kombinacyą, niż w udzielenie czynnéj przez Austryą pomocy Rosyi. Zbyt to dla Austryi ryzykowne i zbyt widocznie zgubne.

O legionach polskich w Carogrodzie, których organizatorowie tak niezasłużenie tyle przeciw sobie wywołali burz, nie wiele nowego. Ferman nie został, w skutek czyichś reklamacyi, ogłoszony dotychczas. Do legionu wstępują głównie emigranci. Z Węgier udali się Polacy tam zamieszkali do Carogrodu. Z Anglii, jak mnie upewniają, wielu już odpłynęło. Wśród emigracyi paryzkiéj jeszcze spory, dwojakie jak i w kraju panują tam opinie. Co do p. Bohdanowicza, który wiadomą podpisał odezwę, słyszałem, że był podporucznikiem w r. 1831, następnie służył wojskowo podobno w Badeńskiem i w Węgrzech. Za rządów Kuzy był pułkownikiem i szefem sztabu w wojsku rumuńskiém i aż do wybuchu wojny teraźniejszéj mieszkał w Bukareszcie; pan Holz ma być inżynierem.

Według listów z Carogrodu, spodziewają się tam powołania Midhada jeszcze w tym miesiącu. Bawi on, jak wiadomo, obecnie w Paryżu, gdzie się gotują wypadki, mogące oddziałać ogromnie na ugrupowanie mocarstw zupełnie nowe i niespodziane.

Pielgrzymka do Rzymu rozpoczyna się i u nas. W przyszłym tygodniu wyruszają ztąd pątnicy. Ksiądz Stojałowski, którego się tak zwani ultramontanie wyparli i bez wszelkiéj pozostawili pomocy, postawił na swojém mimo trudności, z jakiemi miał do walczenia. Wiedzie on ze sobą 90 włościan a między tymi kilku z Chełmskiego. Zjednał sobie między ludem — którym się szczerze a wyłącznie zajmuje, znaczny wpływ i może istotnie wielkie sprawie oddać usługi, pisemka bowiem jego Pszczółka i Wieniec mają już bardzo licznych między włościanami czytelników a nawet korespondentów a są one w duchu polskim patryotycznym redagowane. Ks. Stojałowski wyjeżdża ze swymi włościanami w piątek ze Lwowa. Z okolicy Lwowa jedzie ich kilkunastu, reszta będzie się po drodze przyłączać. Jadą oni prawie wyłącznie o własnych funduszach, składki bowiem przez ks. S. rozpisane nie wiele przyniosły. Jeden z włościan, były uczeń gimnazyalny, który ze szkół wrócił na grunt ojcowski i do pługa i do siermięgi, będzie miał do Papieża przemowę w języku łacińskim a w duchu polskim, któréj, przypomniawszy sobie młode lata, dobrze się już wyuczył.

Na ostatniém posiedzeniu naszéj Rady miejskiéj odczytano pismo syndyka miasta Rzymu wystósowane do prezydenta naszego miasta z powodu, że reprezentacya nasza na wniosek radnego dr. A. Małeckiego przez powstanie wyraziła wdzięczność municypalności rzymskiéj za część oddaną naszemu Adamowi Mickiewiczowi. Syn-

---

— Tu będzie najbezpieczniejsze miejsce dla torebki.

W szafie leżały w pięknym ładzie paczki rozmaitych pieniędzy w kruszcu i papierach: dukaty w rulonach, pruskie banknoty, amerykańskie cheks. Kto tu przemieszkuje, — niewątpliwie jest panem całą gębą!

Leon otworzył kluczykiem zawieszonym pomiędzy brelokami u zegarka torebkę swoją, wyjął z paczki którą także miał w torebce pieniędzy papierowych, pewną ilość, poczém zamknął znów torebkę, popróbował, czy dobrze zamknięta, oddał Wendelinowi, który schował ją do skarbca, zamknął ciężkie drzwi żelazne i oddał Leonowi klucz do téj szafy.

— Proszę! Teraz sam Cartouche nie dobrałby się do torebki.

Leon podziękował za przysługę, przyjął téż klucz od szafy i nie troszczył się już o nic, tylko o szybkie wciągnięcie rękawiczek, — które nie chciały się dać zapiąć.

W salonie tymczasem towarzystwo coraz liczniejsze i coraz bardziéjożywione. Leon odszukał sobie gospodarza domu, który skorzystał z pierwszéj lepszéj sposobnoóci, by go przedstawić pierwszemu lepszemu, kto się nawinął, a był to przypadkiem pan czeski — i pozostawił ich potém samych, niech się bawią z sobą jak chcą i jak mogą; sam zaś pobiegł do swego gabinetu i zadzwonił na Wendelina.

— Słuchajno, Wendelinie, czy znasz się na sztuce kradzenia?

— Wasza Książęca Mość szczególniejsze zadaje mi pytanie.

— Szczególniejsze... bom powinien wiedzieć, że się znasz. Ten pan, który co dopiéro przybył, miał przy sobie torebkę.

— Oddał mi ją do przechowania; zamknąłem ją do szafy żelaznéj a jemu oddałem klucz.

— Ale masz drugi i mógłbyś wydobyć torebkę.

— A jużci.

— Torebka także zamknięta, ale nie sprawi ci to pewnie trudności.

— Nie powiem, że tak.

— W torebce jest pismo zaadresowane do Paryża, zapieczętowane wielką pieczęcią urzędową. Ale ty otworzysz je bez naruszenia pieczęci.

— Mnie samemu prawie się zdaje, że dokazałbym téj sztuki.

— Depeszę tę przepiszesz mi od litery do litery, ale z uwagą, żebyś nie pominął ani joty, bo to pismo tajne. Gdy skończysz, zamkniesz znów list troskliwie, aby nie było ani śladu, włożysz depeszę do torebki a torebkę znów do szafy.

— Do tego wszystkiego potrzeba tylko jednego: dwóch godzin czasu, żebym był bezpieczny, że ten pan nie przyjdzie zajrzeć do torebki.

— Oto się nie troszcz.

— A po czémże poznam, że mogę bez przeszkody przystąpić do dzieła?

— Powiem ci: „idź i przysposób w saloniku stół do taroka.“

— Dobrze.

I odszedł służący podać herbatę.

* * *

Leon był przygotowany, że go wezmą na spowiedź, że wszelkiemi sposobami starać się będą wydobyć z niego cośkolwiek z owych ważnych tajemnic, które mu nawiązano na sumienie. Omylił się w tém przypuszczeniu.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu ktokolwiek z nim rozmawiał, zdawał się pokaźnie nadawać sobie pozory najzupełniejszéj obojętności na wszystko, co polityką się zowie. Po wszystkich zakątkach i niżach porozsiadały się małe gronka towarzystwa i żywo rozbierały pytanie: czy pokój czy wojna, na które to pytanie odpowiedź balansowała na ostrzu miecza; porteépée szczególniéj się wysilało na pierwszy tenor w koncercie; ale i czarny frak mówił o wojnie tak lekko, jak gdyby chodziło o kawalkadę na cel dobroczynny, a w kawalkadzie téj o nic więcéj, jak o kostyum dla każdego najodpowiedniejszy i o sposób rozdzielenia czystego dochodu z niéj między ubogich. Nawet świat damski usidlony był w politykę i wtórował kombinacyom mężczyzn o przyszłéj kampanii z tak uroczém pragnieniem krwi, że zapominał zupełnie o sali do tańców. Ale skoro tylko Leon zbliżył się do takiego gronka, natychmiast porzucano dyplomacyą i strategią i wszystkie w ogóle temata, które z tém się wiążą, a rozmowa toczyła się wtedy na temat o bohaterach ostatnich wyścigow jesiennych; natychmiast wyjeżdżano z „Adwokatem“ hr. Seczeniego i „Przedświtem“ hr. Tarnowskiego lub obsypywano Leona pytaniami, czy Węgry będą uczestniczyły w wystawie wiedeńskiéj, czy będą miały własny pawilon itp.

Brawo! pomyślał sobie Leon. W ten sposób ułatwiona mi robota nocy dzisiejszéj. Ci ludzie rzeczywiście nie mają nic pilniejszego jak bawić się wzajemnie.

Przeszedł do salonu do tańców.

Wzrokiem szukał baronówny Pompei, o któréj przypuszczał, że tu być powinna.

Zazwyczaj łatwo było ją znaleźć. Gdzie najgęściéj się roiło, gdzie najgłośniéj gwarzono, tam niewątpliwie królowała władczyni pszczółek. Od niéj, jak krew z serca, rozpływało się życie po towarzystwie; jéj dowcipy, jéj uwagi bystre, nieraz i ekstrawagancya uderzająca, elektryzowały gości balowych poważnie stąpających pod ciężarem przepychów. Całe zjawienie Pompei bywało zazwyczaj uderzające, jéj gust w rzeczach toalety jak i w innych śmiały i wyzywający aż do ostatniéj granicy możności. Nadto Leon zwyczajny był, że Pompeja, gdziekolwiek z nią się spotykał, przedewszystkiém starała się zamanifestować swoją z nim znajomość i odwołać się do praw przyjaźni.

A dziś?... Dziś formalnie na przeszpiegi chodzić musiał, aż nakoniec znalazł ją siedzącą w niży, na pół ukrytą na sofce, w któréj głębiach się rozsiadła.

Baronówna Pompeja chciała dziś być niepostrzeżona.

Miała popielatą suknią jedwabną z przyborami koronkowemi bez kwiatów. Piękne włosy srebrzyste ujęte w jeden kłęb na tyle głowy à la Amalasuntha, spięte żołwiowym grzebieniem téj saméj niemal barwy blado-żółtéj, co i włosy same. Twarz miała bladą, wzrok znużony, mdły. Trzymała w ręku wachlarz, nie poruszając nim, aby niczém się nie zdradzić, że jest na świecie.

Nie byłoby trudno Leonowi zbliżyć się do kapryśnéj, swawolnéj rusałki, jaką zazwyczaj bywała, ale ta istota, pogrążona w zadumie i osamotnieniu, wywierała nań urok nieprzeparty.

Czekał tylko, aż się rozpocznie pierwszy kontredans. Widział, jak Pompeja wydzielała kosze na wszystkie strony; nie chciała tańczyć; on téż łatwo mógł odgadnąć, dla czego.

Gdy nakoniec wszyscy poszli w taniec, podbiegł Leon ku niéj.

Zdawała się budzić się ze snu, gdy Leon ją powitał. A potém, poznawszy go, zapłonęła radością. Podała mu rękę.

— Ah, więc umiałeś pan mię znaleźć?

— Ale pani dziś na prawdę ukrywasz się; nawet do tańca pani nie idzie.

— Moja garde de dame tańczy za mnie, ja za to pilnuję jéj bukietu.

— I założyłaś pani cały magazyn koszów, któremi obdzielasz tancerzy.

— Proszę pana na wszystko, nie proś mię pan do tańca; dziś każdy mi wrogiem, kto to uczyni.

— Nie miałem téż zamiaru, baronesse!

— Wiedziałam o tém! Pan więcéj otwartego sposobu myślenia od kogokolwiek innego. A w dodatku zarzucają mię jeszcze pytaniami: co pani jest? czy pani chora? cóż się pani stało? — Co mi się stało!... nic więcéj jak, że dziś tu być muszę... muszę! Co począć?... ojciec każe. Cóż on zna się na tém! — I wtedy pytają mię jeszcze, co mi jest! Pan sam tylko nie pytasz, choć pan jeden tylko nie wiedziałeś.

Tymczasem Leon, stojąc przed niżą, był popychany przez tańczących, a przy jedném z tour de mains takiego dostał szturchańca w plecy, że kolana jego uderzyły o kolana siedzącéj pięknéj damy.

— Ach! — rzekła Pompeja — poszukajmy sobie innego miejsca. Tu każdy o nas się potyka.

I wstawszy, pozostawiła bukiet swojéj garde de dame bez opieki i wyszła z sali, ciągnąc Leona za sobą.

* * *

— Wendelinie! Idź i przysposób [illegible] do taroka! — zawołał [illegible]

*

— Gdzie[illegible] feldmarszałek [illegible] czącymi jéj nie [illegible]

— Cóż t[illegible] to nie ma swoj[illegible] należy pilnować [illegible] przysposobiony.

Feldmarsz[illegible] roka. Stolik [illegible] wet w czasach [illegible] Bywał w swoim [illegible] na proch,“ a [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dyk miasta Rzymu dziękuje w swém piśmie miastu Lwowu, wyraża swą radość z powodu, że owacya dla Mickiewicza tak dobrze przez Polskę została przyjęta i oświadcza, że Rzym spełnił jedynie swój obowiązek. Rada miejska przyjęła oklaskami wiadomość o tém piśmie. Zdawało się, że nic to szkodzić nikomu nie może, iż zawiadomiono o tém piśmie Radę miejską. Tymczasem zaraz w piątek, więc na drugi dzień po posiedzeniu Rady, otrzymał prezydent miasta na piśmie „wygowor“ od p. namiestnika Potockiego, w którém powiedziano, że „przez odczytanie tego listu wprowadzony został przedmiot leżący po za obrębem działalności Rady miejskiéj, statutem unormowanéj, i że p. namiestnik nie może pozwolić na podobne naruszenie prawa, tak że dalszy krok podobny zmusiłby go do rozwiązania Rady miejskiéj.“ Oto krótka treść reskryptu namiestnikowskiego, na który spodziewać się że Rada odpowie, przyjmując bowiem do wiadomości treść pisma burmistrza rzymskiego wystósósowanego do burmistrza lwowskiego, w żaden sposób żadnego paragrafu statutu lub jakiéjkolwiekbądź ustawy Rada miejska nie przekroczyła.

Kolejami galicyjskiemi przewożą Rosyanie ciągle różne prowianty i przybory dla swéj armii do Rumunii.

Wiedeń, 19 maja.

(Powrót hr. Andrassego do Wiednia. — Narady ministrów co do możebnego wystąpienia Austryi w sprawie wschodniéj. — Niecierpliwość opinii publicznéj w Węgrzech, nie liczącéj się z słusznemi dążeniami słowiańskich ludów monarchii — w czém jednak te dążenia są zupełnie niesłuszne i błędne. — Obrady izby poselskiéj — uchwalenie ustawy, karzącéj nadużycia lichwiarzy w Galicyi i Bukowinie — odrzucenie wniosku Sturma, żądającego w tak niewłaściwéj chwili rewizyi konstytucyi i zniesienia delegacyi wspólnych.)

⊙ Po powrocie tutaj hr. Andrassego, który dla odpoczynku przepędził tydzień na wsi w Węgrzech a następnie odwiedził swych politycznych przyjaciół w Peszcie — i po przybyciu tu przedwczoraj wraz z hr. Andrassym prezesa ministrów węgierskich Tiszy mieli obaj ci mężowie stanu posłuchanie u cesarza a następnie odbyły się wczoraj i dzisiaj rady ministrów austryackich pod przewodnictwem monarchy. Z pewnego źródła donieść mogę, iż przedmiotem tych posłuchań i narad był nie tylko roztrząsany w komisyach obu parlamentów projekt ugody między Austryą a Węgrami w sprawach skarbowych i gospodarczych oraz ostateczne ułożenie taryfy minimalnéj celnéj, jak to twierdzi telegram zamieszczony dzisiaj w Pester Lloydzie, ale przedmiotem tych narad była także sprawa wschodnia. Przejście wojsk rosyjskich za Alutę do Małéj Wołoszczyzny i zbliżanie się ich do granic Serbii, któréj neutralność postawiła Austrya jako warunek własnéj neutralności, dać miał powód obu rządom i wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych do narady i do powzięcia postanowień względem ewentualnego wystąpienia czynnego monarchii austro-węgierskiéj.

Opinia publiczna w Węgrzech oświadcza się coraz natarczywiéj z twierdzeniem, że już dotychczasowe działania Rosyi zagrażają interesom monarchii austro-węgierskiéj a szczególniéj dobru Węgier, a większa część dzienników węgierskich wzywa coraz gwałtowniéj rząd wspólny, aby rozpoczął działania w celu zabezpieczenia tych interesów. Organa hr. Andrassego odpowiadają, iż monarchia austro-węgierska, posiadająca liczne i gotowe do działania siły zbrojne oraz złączona przyjaznemi związkami z Niemcami a szczególniéj z Anglią, jest w stanie zabezpieczyć interesa swoje na Wschodzie w razie, jeżeli zagrożone zostaną, ale chwila ta jeszcze nie nadeszła, bo jeszcze nie rozpoczęto działań o „stanowcze ukształtowanie rzeczy na Wschodzie.“

Skrajne stronnictwo w Węgrzech, żądające, aby monarchia austryacko-węgierska broniła orężem całości i nietykalności Turcyi, nie może lub nie chce zrozumieć iż rząd monarchii rachować się także musi z sztucznem dążeniem Chorwatów, Dalmatyńców, Serbów, Czechów, Kraińców żądających wyswobodzenia Bułgarów i innych słowiańskich ludów z pod panowania tureckiego. Hr. Andrassy, rachując się z tém dążeniem, stoi jednak w opozycyi stanowczéj przeciw wspólnemu działaniu Austryi z Rosyą; opozycya ta jest najsłuszniejszą, zapatrując się nawet na nią z stanowiska słowiańskich ludów; albowiem Rosya nie wolność ale jarzmo swoje niesie ludom południo-słowiańskim, jarzmo cięższe od dzisiejszego tureckiego, czego niestety Czesi i Chorwaci nie widzą.

Uchwaloną wreszcie została na wczarajszém posiedzeniu przez poselską Izbę Rady państwa ważna dla Galicyi i Bukowiny ustawa karna, mająca na celu powstrzymanie i karanie nierzetelnego postępowania i oszustw lichwiarzy podkopujących dobrobyt kraju a szczególniéj niszczących mienie włościan i małą własność ziemską. Pomimo że posłowie Hönigsmann i Menger występowali zacięcie przeciw każdemu paragrafowi ustawy, przyczém nie wzdragali się przekręcać projektowanych artykułów usiłując przedstawić, że otwierają szerokie pole samowolności sędziego, — Izba przyjęła jęła przy szczegółowych rozprawach znaczną większością bo przeszło dwie trzecie częściami głosów wszystkie jéj paragrafy według projektu komisyi, a następnie całą ustawę w trzeciém czytaniu. Przy uchwaleniu nadpisu orzekającego, że obowiązywać ma w Galicyi i Bukowinie, rozwinęły się długie rozprawy. Albowiem posłowie Fanderlik (Czech z prawicy) i Fuchs (Niemiec z lewicy) żądali, aby obowiązywała także w Morawii, poseł Cienciała (Polak z Szlązka) i Pfeifer (Słowieniec z Krainy) wnosili o rozciągnięcie jéj na Szląsk i Krainę. Przeciwko tym wnioskom wystąpiło wielu posłów niemieckich, którzy przyznając, że oszustwa lichwiarzy podkopują także dobrobyt ludu wiejskiego krajach wspomnianych nie zgadzali się jednak na zastósowanie dla tych krajów ustawy uchwalonéj dla Galicyi. Po przemówieniu [illegible] ministra sprawiedliwości Glasera, który [illegible] projekt ustawy ułożony został przez [illegible] nym stósunkom istniejącym w [illegible] szczegółowo zbadanym, że komisya [illegible] awiając ustawę, miała na [illegible] Galicyi, dla któréj ustawa [illegible] kodawcy cofnęli swoje [illegible] zbadał odrębne pod [illegible] Morawii i Kra- [illegible] ustawy, gdyż i [illegible] zy niszczy ma- [illegible] e o téj usta- [illegible] warte w § 1, [illegible]

[illegible] kiemi warun- [illegible] ści przyzna- [illegible] spowodować lub [illegible] zenia i donio- [illegible] nać dłużnik z [illegible] cenia lub sła- [illegible] będzie karany are- [illegible] 100 do 1000 złr. [illegible] teresa tego [illegible] m aresztem [illegible]

W dalszych artykułach objaśnione są i rozwinięte postanowienia zawarte w pierwszym; następnie są zamieszczone przepisy, jakie pozostają prawa wierzycielowi po unieważnieniu przez sędziego karnego umowy podstępnéj, z czém odesłani wierzyciel i dłużnik na drogę cywilną; nakoniec dodany artykuł orzekający, że ustawa ta nie tyczy się interesów handlowych, w których biorący pożyczkę uważany jest za za kupca na mocy artykułów kodeksu handlowego.

Po uchwaleniu wczoraj téj ustawy Izba zawiesiła swe pełne posiedzenia do 29 maja, lecz podczas tych 10 dniowych feryi mają pracować ciągle komisye ugodowa i podatkowa.

Wpomnieć jeszcze winienem, iż całe przedostatnie posiedzenie z 17 bm. zajęte było rozprawami przy pierwszém czytaniu wniosku p. Sturma i 60 jego towarzyszy z obu klubów tak zw. „postępowych.“ W wniosku tym żądano zmiany konstytucyi w tym kierunku, aby usuniętą była ustawa o sposobie załatwiania wspólnych spraw całéj monarchii przez delegacye rady państwa i sejmu węgierskiego, to jest, aby zniesiono delegacye wspólne a sprawy te załatwiano bezpośrednio w radzie państwa i w sejmie węgierskim. Po bardzo słabém uzasadnieniu tego wniosku przez p. Sturma przemawiali nie tak za wnioskiem jak za przekazaniem go komisyi o uprzedni rozbiór, p. Fuchs i Granitsch, przeciw zaś: Carneri, Scharschmid i Sues, wszyscy z „lewicy“, przedstawiając już to, że wniosek jest szkodliwy pod względem merytorycznym, już to, że nie jest na czasie. Prawica i Polacy najprzeciwniejsi wnioskowi milczeli, obawiając się wystąpieniem swojém ułatwić zbliżenie się między spierającymi się ze sobą zacięcie członkami stronnictwa wierno-konstytucyjnego. Rząd przez usta prezesa ministrów oświadczył się także stanowczo przeciwko temu wnioskowi. Przy głosowaniu wniosek odrzucono w pierwszém zaraz czytaniu nie odsyłając go nawet do komisyi 133 głosami przeciw 66. Przypominam, że ustawa o delegacyach, orzekając, iż posłowie każdego kraju oddzielnie wybierają oznaczoną liczbę członków do delegacyi wspólnych, zabezpiecza każdemu krajowi należyty wpływ na rozstrzyganie najważniejszych spraw państwa, a przy stósunkach istniejących w monarchii zapewnia siedmiu polskim członkom delegacyi bardzo ważne stanowisko. Powiedziawszy to, nie potrzebuję prawie dodawać, że posłowie polscy głosowali za odrzuceniem wniosku p. Sturma.

Z teatru wojny.

Z nad Prutu i Dunaju.

Car Aleksander zamierza, jak telegrajują z Bukaresztu przybyć za 4 dni do stolicy rumuńskiéj. Car chce widocznie być obecnym przy przeprawie wojsk swoich za Dunaj i zagrzać męztwem i odwagą serca żołnierzy.

Nad Dunajem nie zaszło w czasie świąt nic ważniejszego. Ruch wojsk trwa nieprzerwanie, koncentracye armii rosyjskiéj prawie skończone, o jéj atoli przeprawie nie odbieramy żadnych do téj chwili wiadomości.

Następujące depesze otrzymaliśmy w czasie dni ostatnich:

Petersburg, 20 maja. Car Aleksander wyjedzie 21 b. m. do armii naddunajskiéj, przy któréj zostanie aż do 25 lub 26 b. m. Będą mu towarzyszyli następca tronu i w. książe Sergiusz. Wedle Ag. Havas znajdą się w otoczeniu cara także ks. Gorczakow i ministrowie dworu i wojny.

Wiedeń, 21 maja. Telegr. Kores. Bureau dowiaduje się z pewnego zródła, że rząd rumuński ogłosił wczoraj niepodległość Rumunii i wypowiedział wojnę Turcyi. Rola jednakże armii rumuńskiéj, która prawie cała skoncentrowała się w małéj Wołoszczyznie, ma być czysto obronną.

Giurgewo, 20 maja. Sadyk pasza przeniósł się z wszystkimi konsulami do Szumli. Lada chwili oczekują bombardowania Giurgewa.

Podwołoczyska, 19 maja. Prowadzące z północy na południe rosyjskie linie żelazne roją się wojskiem; jeden pociąg go za drugim; wszędy wre ruch niezwykły. Dworce kolejowe pełne są żołnierzy i oficerów. Na stacyach w Kijowie, Koziance, Fastowie i Kaziatynie powiewają biało-żółto-błękitne chorągwie na znak, że tutaj znajdują się dyrygujący jenerałowie. Ze wszech stron nadpływają pułki do jednego dążące celu, do Kiszeniewa. Zdają się być dobrym ożywione duchem. Oficerowie inżynieryi i artyleryi dobre robią wrażenie. W Kijowie stoi park kolosalny i 70 wagonów napełnionych chlebem i sucharami. Koleje są obowiązane wysyłać codziennie 10—14 pociągów z wojskiem i mieć na stacyach w Fastowie, Kaziatynie i Zdołkonowie na pogotowiu po kilkaset wagonów towarowych; część amunicyi przewożą na Radziwiłłów, Brody i Czerniowce.

Bukareszt, 19 marca. Pod Gurą-Jałomicą napadli dzisiaj Turcy na rumuńską strażnicę, złożoną z 4 ludzi, których zamordowali.

Obiegają pogłoski, że dzień 22 bm. będzie dniem wstąpienia na tron ks. Karola i ogłoszenia niepodległości Rumunii. Jedno stronnictwo żąda proklamacyi królestwa, inne niezawisłości.

Monitorul ogłosi jutro zakaz żeglugi na Dunaju wzdłuż brzegu rumuńskiego. Zakaz ten ma na celu przeszkodzenie zaprowiantowaniu miejscowości tureckich i uważanym jest za pierwszą bezpośrednią odpowiedź na nieprzyjacielskie Turcyi działania przeciw Rumunii.

Bukareszt, 19 maja. Koncentracya armii rosyjskiéj już prawie skończona. Mówią powszechnie, że przyjazd cara do Bukaresztu dnia 25 maja przypadnie równocześnie z otwarciem wielkich operacyi.

Jassy, 19 maja. Dzisiaj przejeżdżało przez Jassy 20 oficerów gwardyi cesarskiéj, którzy otrzymali pozwolenie wzięcia udziału w kampanii.

Bukareszt, 19 maja. Mieszkańcy Turn-Sewerinu i innych miejsc zażądali od rządu wojsk przeciw niespodzianéj inwazyi tureckiéj. Na rozkaz rządu przewieziono wszystkich więźniów w okręgi górskie.

Bukareszt, 19 maja. Między Calarche i Islasem odbywa się szybka koncentracya korpusów rosyjskich. Mają wynosić razem 60,000 ludzi. Ciągle nadchodzą jeszcze liczne wojska.

Bukareszt, 19 maja. Rząd rumuński polecił ajentom swoim, aby rządom, przy których są uwierzytelnieni, donieśli, że oddział regularnych wojsk tureckich dnia 16-go maja po zburzeniu strażnicy rumuńskiéj, z czterech żołnierzy wziętych do niewoli pod Gurą Jałomicą, rozstrzelał jednego pozostałego ciężko rannego, a ponieważ jeszcze dyszał, więc go bagnetami zakłuto, a to na na rozkaz oficera.

Ciekawą korespondencyą z dn. 15 bm. o siłach rosyjskich, niemniéj innych szczegółach bądących w związku z armią carską znajdujemy w Jour. de Geneve, dzienniku, który dowiódł niejednokrotnie, że dobre posiada informacye. Korespondent wojskowy pisze:

„Mam dane prawie pewne o siłach rosyjskich, które wkroczyły do Rumunii. W téj chwili wynoszą one 150.000 ludzi, z których dwie trzecie części dotarły już do Dunaju, a trzecia znajduje się w drodze.

100,000 rozłożonych jest nad Dunajem w sposób następujący:

W Barboszi i w okolicy	30,000
W Reni i w okolicy	25,000
W Izmaile i w okolicy Kilii	10,000
Na drodze do Buzeo	15,000
W okolicy Braiły	10,000
Pomiędzy Reni i Izmaiłem	10,000
Razem	100,000.

Gdy list mój otrzymacie, 50,000 ludzi znajdujących się w drodze dotrą zapewne już do Dunaju na miejsce bojowe im naznaczone a nowe korpusy, które w téj chwili przechodzą granicę, nie zadługo staną na linii.

Korpusy znajdujące się w Barboszi, Reni, Izmaile itd. posiadają artyleryą w komplecie, amunicyą i żywność. W Barboszi znajdują się oprócz tego dwa parki artyleryi oblężniczéj, tudzież wielka rezerwa furgonów ambulansowych, dwa szpitale polowe, materyał, dwa pontonowe mosty i piętnaście kanonierek rozebranych.

Ci, którzy nie wierzyli, że podobne kanonierki istnieją, niechaj się przejadą do Barboszi, a dotkną się ich ręką. Mówią, że zostaną puszczone zrazu na wody Seretu, tymczasem części ich są jeszcze związane i owinięte w płótno dziegciowane.

Widziałem obóz rosyjski, mówię obóz, chociaż słowo to nie jest właściwe, gdyż Rosyanie nie obozują jak armie europejskie. Ile możności szukają ocienionego miejsca, najprzód po kwaterach, gdzie jak śledzie bywają na kupę pomieszczeni. I tak w Reni jest 800 domów, po większéj części małych, z jednym tylko dołem bez piętr, gdzie jednakże pomieszczono 15,000 ludzi. W małéj wiosce znajdującéj się tuż koło Reni, która składa się z 200 chałup, mniéj nawet, umieszczono 5,000 ludzi itd. Rosyanie wolą źle mieszkać w chacie, aniżeli spać pod gołém niebem.

Mieszkańcy tutejsi zresztą chętnie przyjmują Rosyan najprzód dla tego, że mówią im, że taki stan krótko potrwa, a powtóre dają im zarabiać. Dla pieniędzy! Czego by nie można dostać w obecnéj chwili w Rumunii za pieniądze?

Jednakże pomimo przychylności mieszkańców i pieniędzy, zdarza się, że nie można wszystkich ludzi ulokować. Przypadek ten zdarzył się właśnie w Barboszi. W takich razach Rosyanie radzą sobie w sposób następujący:

Kopią w ziemi dół na 1 metra 50 centym. do 2 metrów głęboki, odpowiednio długi i szeroki w miarę liczby ludzi, ile ma się tam umieścić. Dół skończony, zapalają w nim ogień a potém przykrywają większą część deskami, drzewem, gałęźmi, sitowiem suchém, tém wszystkiém, co może posłużyć do zrobienia dachu, na który narzucają ziemię, i oto dom zbudowany. Kompania cała zbuduje sobie łatwo w 4 lub 5 godzinach podobne schronienie, lepsze niż namioty. Gdy deszcz pada, robota idzie ciężko, i bardzo niewygodnie. W niektórych takich podziemnych schronieniach mieści się do 100 ludzi. Kawalerya buduje sobie także stajnie w taki sam sposób, w których ludzie i konie razem spoczywają. W Barboszi i okolicy zbudowano ze sto takich nor podziemnych.“

Korespondenci dzienników wiedeńskich twierdzą, że główną przyczyną braku pewnych stanowczych dyspozycyi, jaka objawia się w kierownictwie tureckiém, jest naprężenie między głównodowodzącym Abdul Kerimem a komendantem armii naddunajskiéj Achmedem Ejubem paszą. Z Ruszczuku piszą w téj mierze:

Abdul Kerim nie chce zgodzić się na plany Achmeda Ejuba, który w sztabie wielu ma zwolenników. Abdul Kerim przeciwny jest wszelkim ruchom zaczepnym i popiera to tém, że armia turecka jest za słabą, by mogła ryzykować przejście Dunaju i usadowić się na brzegu rumuńskim. W tym nawet razie, gdyby udało się śmiałe to przedsięwzięcie, armia turecka przy pierwszém drobném niepowodzeniu znalazłaby się w położeniu bardzo przykrém. Achmed Ejub natomiast chce à tout prix przenieść teatr wojenny do Rumunii. W najgorszym razie mógłby, mając pod ręką podostatkiem materyału pontonowego i silną flotylę, wycofać się napowrót. Do téj chwili nie zapadła stanowcza decyzya. Skutkiem tego wszystkie rozporządzenia naczelnéj komendy są bardzo chwiejne. Raz wysyłają wojska do Dobruczy, to znów przesyłają im kontrrozkazy. Z Warny a nawet z Szumli ściągają tutaj bataliony, lecz po to tylko, by nazajutrz wysłać je do pierwotnych leż.

Z azyatyckiego teatru wojennego.

O działaniu zaczepném flotyli tureckiéj przeciw Suchumkale i będącém z niém w związku powstaniu Abchazów donoszą do londyńskiego Daily Telegr.: Przed trzema mniéj więcéj tygodniami udało się pięciu czerkieskich naczelników do Batum a mianowicie: Hadżi Hussein bey, Mandkambeket bey, Hadżi Ali bey i Mehemet bey. Wypracowali oni wspołem z władzami otomańskiemi i z swoimi ziomkami dobrze obmyślany plan działania. Stanąwszy w Batum, udali się na pokład złożonéj z pięciu tureckich pancerników eskadry pod wodzą Hassana paszy, która wypłynęła bezzwłocznie w kierunku Suchumkale.

Okręty tureckie stanęły dnia 14 maja pod zasłoną ciemności pod Suchumkale, gdzie zarzuciły kotwice Równocześnie wysadzono na ląd przewódzców czerkieskich wraz z pocztem znacznym ich zwolenników, którzy wieźli z sobą 600 sztuk broni i znaczny zapas amunicyi, co wszystko rozdzielono między tłumy, czekające niecierpliwie na przybycie okrętów tureckich. Sąsiednie okolice tak szybko zostały zrewoltowane, że, gdy się dzień zrobił, już beyowie zgromadzili około siebie 3000 Czerkiesów.

Podczas gdy pancerniki gwałtowny rozpoczęły ogień przeciw warowni, rzucili się beyowie z swoimi ochotnikami na obwarowane reduty rosyjskie. Rosyanie bronili się wprawdzie rozpaczliwie, lecz bezskutecznie i okropne ponieśli straty. Zmuszeni zostali do ucieczki i pozostawienia warowni w rękach tureckich. Powstanie rozszerzyło się niby straszny pożar. Mieszkańcy pobliskich okręgów gromadzili się tysiącami z bronią wszelkiego rodzaju i z sztandarami tureckiemi. Wypędzili rosyjskie załogi i posterunki z całego okręgu i zapędzili je aż do Bambori, które także zniszczyli. — Skoro dowiedział się o tém wszystkiém Hassan pasza, kazał wysadzić na ląd nowe zapasy broni i amunicyi i zorganizował silny oddział z miejscowéj ludności, który miał wyruszyć ku Kutaisowi. Inny znaczny oddział wysłano celem wzniecenia powstania na tyłach kolumn rosyjskich, które zabierały się do uderzenia na Batum. Powstanie z ogromną rozszerzyło się szybkością wzdłuż całego wybrzeża i przeniosło się w odległe góry, w czém niemała zasługa Turków, który umieli dostarczyć w sam czas pragnącéj zrzucić jarzmo rosyjskie ludności broni i wszelkich zapasów wojennych.

Zdobycie Suchumkale przez wojska tureckie wywołało, jak piszą pod dniem 16 b. m. z Odesy, postrach gwałtowny na całém wybrzeżu morza Czarnego. Dotychczas wielkie pokładano nadzieje w bateryach nadbrzeżnych, niemniéj w broniących do portu przystępu torpedach. Skutkiem katastrofy pod Suchumkale stracono całe zaufanie do torpedów, bateryi nadbrzeżnych i przekonano się, że porty nie są tak niepodobne do wzięcia, jak się to zdawało. Gubernator Odesy, hr. Lewaszew, starał się z pomocą proklamacyi uspokoić publiczność i obznajomić z środkami, jakie przedsięwzięto dla zabezpieczenia mieszkańców. Jenerał-adutant Semeka zgromadził tutaj 3 brygady piechoty, 8 sotoi kozaków, 6 szwadronów lekkiéj kawaleryi, 2 kompanie polnéj żandarmeryi. Prócz tego ma być część korpusu XIII użytą do zabezpieczenia wybrzeży na przestrzeni Oczakow-Akerman. Odesie zresztą nie tyle zagraża niebezpieczeństwo co Oczakowi. Warownia ta pozostała długo w wielkiém zaniedbaniu i dopiéro przed wojną krymską naprawiono od biedy jéj szańce. Wielką natomiast zwrócono uwagę na nią przed dwoma laty. Otoczono ją siedmioma dość silnemi fortecami i uzbrojono 220 działami. Garnizon składa się z 6800 żołnierzy i licznéj polnéj artyleryi. Przystępu do wód oczakowskich bronią miny i torpedy. Od dni kilku krążą w pobliżu téj warowni okręty tureckie, na których pokładzie, jak się zdaje, znajduje się wojsko. Oczakow zakrywa miasto i fort Mikołajew, gdzie się znajdują wielkie warsztaty i znaczne zapasy broni, amunicyi i żywności. Posiadanie Oczakowa ogromnéj jest doniosłości, w razie bowiem jego upadku oddaneby zostały na łup nieprzyjaciela wielkie limany dnieprowe z wielkiemi miastami dnieprowemi. Mimo, że dla zabezpieczenia Oczakowa wszystko co można zrobiono, obawiają się niesłychanie o fort ten. Nie bardzo téż uspokajające nadchodzą wiadomości z południowego wybrzeża Krymu. Eskadra turecka, złożona z dwóch monitorów, 3 fregat opancernionych i kilku mniejszych statków, niemniéj całéj flotyli barek, na których znajdować się mają ochotnicy, krąży po wodach Sebastopola i Eupatorii. Uważają powszechnie za bardzo prawdopodobne, że flota ta zamierza nie tylko bombardować niektóre miejsca nadbrzeżne, lecz wysadzić na ląd wojska, któreby wznieciły ruch zbrojny na półwyspie krymskim. Tatarzy dotychczas zachowują się spokojnie. Nie da się jednak zaprzeczyć, że prąd, jaki poczyna obecnie przenikać ludność tatarską musi dać powód do rozlicznych obaw. Żywioły rosyjskie opuściły już strony tatarskie. Na wybrzeżu południowém znajdują się obecnie tylko mahometanie, na których wypadki na Kaukazie mogą oddziałać bardzo szkodliwie (tj. szkodliwie dla Rosyan). W ogóle władze rosyjskie wielce są zaniepokojone. Z korpusu XIV ma udać się jedna dywizya do Sebastopola a jedna do Simferopola. Pod Eupatorią i Teodozią silne ustawiono pikiety kawaleryi.

Rosyanie mogą się natomiast pochwalić świetném w Azyi zwycięztwem. Wojska carskie zajęły d. 17 bm. po krótkiéj, lecz bardzo krwawéj walce Ardahan przyczém zdobyły 60 dział i znaczne zapasy. Ardahan leży na północnym brzegu rzeki Kur, składa się z dwóch taras, z których wyższa dźwiga cytadelę; niższa wznosi się na jakie stóp 60 po nad rzeką Kur, która w tém miejscu ma zaledwie 20 kroków szerokości. Do koła miasta wznosi się mur 25 stóp wysokości i 6 stóp szerokości. Rosyanie w wojnach dawniejszych rozrzucili znaczną część fortyfikacyi, z których dzisiaj sterczą zaledwie resztki staréj cytadeli. Z Ardhanu prowadzi bardzo dobra 70 kilometrów długa droga do Karsu.

Zdobycie Ardahanu tę głównie Rosyanom przyniesie korzyści, iż będą mogli tak z północy, jak z zachodu zbliżyć się do Karsu, odciąć fortecę tę od Erzerum, zamknąć ją szczelnie i przystąpić do jéj oblężenia.

Naczelny wódz armii kaukazkiéj przesłał następujący telegram pod dniem 19 bm.:

Mam zaszczyt przesłać WCMości powinszowanie z powodu zajęcia Ardahanu. W téj chwili odebrałem od jenerała Loris-Melikowa następującą depeszę:

„Reduty Ardahanu, forty, 60 dział, ogromne zapasy żywności i amunicyi, obóz z 14 batalionami tureckiemi i cytadela leżą u stóp JCMości. Dnia 17 bm. ogień cudowny naszéj artyleryi, który trwał od godziny 3 do 6 po południu zrobił wyłomy w murach warowni, o godzinie 6 nastąpił szturm, w którym brały udział pułki erywański, tyfliski, Baku i saperzy. Nieprzyjaciel nie był w stanie oprzeć się gwałtownemu atakowi i rzucił się do ucieczki pozostawiając mnóstwo zabitych; kawalerya mimo ciemności ścigała go. O godzinie 9 przemaszerowały zastępy nasze przez całe miasto i warownie a to wśród dźwięków hymnu narodowego i święciły uroczyście zwycięztwo. Chorągwie rosyjskie zatknięto na wszystkich warowniach. Straty nasze nieznane jeszcze dokładnie. Oceniają je na 51 zabitych (między tymi oficer) i 184 rannych (4 oficerów). Nie mam słów dla oddania pochwał waleczności i zimnéj krwi naszéj młodéj wiary i dobrym dyspozycyom naszych oficerów. Dzisiaj odprawioném zostanie w środku miasta w obecności wojska uroczyste nabożeństwo.“

Z Erzerumu donoszą pod dniem 14 bm. do Daily Telegraph: Dzisiaj, gdy Rosyanie dotarli w wielkiéj sile aż do Karakilissy a Turcy stoją naprzeciw nich w Toprak-Kale, gotują się obie armie do wielkiéj regularnéj bitwy. Między Otomanami wielki panuje zapał a wojska ich pewne są zwycięztwa. Rosya — pisze daléj korespondent — stara się pieniądzmi osłabić patryotyzm mahometański, na szczęście atoli nie osiągnęła w tym kierunku żadnych rezultatów.

Ruski Inwalid w osobnym dodatku uzupełnia doniesienia o pobiciu Czeczeńców (w okolicach Tereku na Kaukazie) pod Majnotup. „Powstańcy chcieli zrewoltować mieszkańców wielkiéj wsi czeczeńskiéj Szali. Ci stawili silny opór. Oddział pułkownika Nurida przyszedł im w pomoc i ponowną klęskę zadał powstańcom. — Ścigani przez mieszkańców powstańcy uciekli, przyczém dwóch kozaków i jeden mieszkaniec wsi Szali zostali ranni. Resztki oddziału ukryły się. Wysłano za niemi milicyą lokalną a do Czeczeni i Dagestanu wojsko. — Prawie cała Czeczenia jest uspokojoną. W Dagestanie nie zaszły żadne rozruchy.“

Tak tedy po raz drugi donoszą z Petersburga o pokonaniu zbrojnego ruchu Czeczeńców. Pierwotnie oddział Czeczeńców miał wynosić 500 ludzi, z których zabito w pierwszém spotkaniu 99, raniono zaś 250, reszta zaś miała rozbiedz się na wszystkie cztery wiatry. Reszta ta, choć nie liczyła więcéj wedle raportu rosyjskiego jak 150 ludzi, wytrzymała obecnie „drugą klęskę.“ I ta klęska nie była stanowczą, gdyż resztki pobitéj przez pułkownika Nurida „bandy“ pierzchły w góry i musiano wysłać za niemi wojsko i milicyą miejscową.

Memoryał rumuński.

Minister spraw zagranicznych Cogolniceano wysłał do ajentów dyplomatycznych za granicą następujący memoryał:

Bukareszt, 2/14 maja 1877.

Panie ajencie!

Ogłoszony w Monitorul tekst zawartéj między Rosyą i Rumunią konwencyi, nie mniéj protest, jaki przesłała na ręce swoich przedstawicieli zagranicznych W. Porta pouczyły pana dokładnie o obecném położeniu. Chwila obecna wydaje mi się odpowiednią do wyłuszczenia tutaj przyczyn, jakie spowodowały nas do zajęcia stanowiska nakazanego nam nadzwyczajnemi okolicznościami, pośród jakich się znajdujemy.

Wiadomo panu, panie ajencie, że rząd JWysokości szanując rady mocarstw poręczających nie odstąpił odkąd wybuchło powstanie w Bośnii, Hercogowinie i Bułgaryi i odkąd Serbia i Czarnogóra wypowiedziały wojnę Turcyi od zobowiązań, jakie nań nakładała ścisła neutralność a robiąc to, mieliśmy nadzieję, że zachowanie się nasze znajdzie nagrodę w ostatecznem uporządkowaniu naszéj neutralności.

W czasach ostatnich nawet, gdy wojna między Rosyą a Turcyą stała się nieuniknioną, udawaliśmy się do mocarstw i W. Porty z żądaniem, by zobowiązania nasze, wypływające dla nas z tyle nieodzownéj dla świata całego neutralności, podniosły do wysokości prawa formalnego. Odmówiły jednak częścią pojedyńczo, częścią zbiorowo, jak na konferencyi carogrodzkiéj, udzielenia sankcyi żądaniu usprawiedliwionemu późniejszemi wypadkami.

W. Porta wzbraniała się, trzymając się ślepo systemu zwlekania, systemu, który powinnaby była, gdyby miała na względzie dobrze zrozumiane własne interesa, dawno porzucić, otóż W. Porta wzbraniała się uregulować kwestye, będące od dawna między nią a Rumunią źródłem zatargów. Na dowód, jaką grzeszyła zapamiętałością, gdy o Rumunią chodziło, przytoczę tu tylko okoliczność, że w chwili, gdy powinno jéj było jak najbardziéj zależeć na porozumieniu się z nami, odmawiała nam uporczywie tytułu „Rumunia,“ który zresztą został nam przyznany przez wszystkie mocarstwa poręczające.

Pozostawieni samym sobie, bez kierownictwa i poparcia, zobaczyliśmy się nagle w obec skutków, jakie kazała przewidywać zagrażająca wojna. Wtém Rosya zaproponowała nam lojalnie rokowania, mające na celu wolny przemarsz wojsk cesarskich przez nasze terytoryum. Rosya przedstawiała nam się jako moralny mandataryusz mocarstw w spełnieniu misyi, na którą zgodziła się uroczyście Europa.

Nie chcę, panie ajencie, zapuszczać się w wywody, które zniewoliły nas do zgodzenia się na propozycye rządu rosyjskiego i odsyłam pana do konwencyi z dnia 4 (16) kwietnia, która pouczy, o ile lojalne intencye gabinetu petersburgskiego zostawały w związku z uprawnionemi środkami ostrożności, na jakie musiała baczyć koniecznie Rumunia.

Pierwsze stypulacye zawartych konwencyi nie dopuszczają żadnéj dwuznaczności. Rumunia, godząc się na propozycye cesarsko-rosyjskiego rządu, oszczędziła sobie nie tylko niebezpieczeństwo przymusowéj okupacyi wojskowéj, ale nadto zapewniła sobie uszanowanie dla swych instytucyi i utrzymanie granic terytoryalnych. Lubo Rumunia skromną jest w swych żądaniach, ma prawo przecież troszczyć się o utrzymanie swych granic, bo w skutek jeograficznego swego położenia znajduje się niejako przy ognisku wojny.

Zawierając konwencyą w dniu 16 kwietnia, sądziliśmy, że uniknęliśmy wszelkiéj niepewności co do naszego stanowiska w sprawie wschodniéj. Charakter stypulacyi i, śmiemy to powiedzieć, umiarkowanie, jakie je odznacza, usuwa wszelką i najmniejszą wątpliwość co do lojalności naszych zamiarów pod względem stósunków naszych do Turcyi, stósunków uświęconych europejskiemi traktatami a w konwencyi naszéj z Rosyą uwzględnionych. Stósunki nasze do wysokiéj Porty nie potrzebowały być bliżéj określone dyplomatycznym dokumentem, jak to miało miejsce w dniu 16 kwietnia.

Warunki, pod jakiemi zawarliśmy układ z rządem rosyjskim, pozwalały nam przynajmniéj spodziewać się, że Rumunia nie będzie narażoną na wojnę, któréj uniknąć pragnęliśmy. Nikt wątpić nie może, że wojnę z całą jéj grozą bylibyśmy przenieśli w granice naszego kraju, gdybyśmy byli armiom Sułtana dali wstęp do naszego kraju. Nie myślę tu powtarzać opisów tych wszystkich rzezi, mordów i pożogi, jakich przed rozpoczęciem wojny rosyjsko-tureckiéj dopuszczały się nieregularne wojska tureckie w naszym kraju na wybrzeżu naddunajskiém. Wystarczy, aby zwrócić na nie uwagę i wskazać na niebezpieczeństwa, na jakie narażoną byłaby Rumunia, gdyby wojna rozszerzyła się w jéj granicach.

Nie można przeto oskarzać ani naszych zamiarów ani naszéj roztropności; działaliśmy tak, jak działać nam należało. Przekonani jesteśmy, że wedle sił naszych przyczyniliśmy się do zlokalizowania wojny i do odwrócenia jéj od naszych granic.

W imieniu Jego Książęcéj Mości ks. Karola I. oświadczam, że zamiary nasze w wszystkich punktach zgadzają się z naszemi obowiązkami. Zawierając konwencyą z Rosyą, nie było zamiarem naszym zrywać stósunków z państwem tureckiém ani ciągnąć ztąd jakich korzyści.

Powyższemi zasadami kierowaliśmy się i postanowiliśmy wytrwać stale na obraném stanowisku, dopóki Turcya nie będzie prowokowała Rumunii. Aż do téj chwili nie myśleliśmy wcale o wojnie z Turcyą wspólnie z Rosyą. Zadanie nasze odpowiadało najzupełniéj oświadczeniom, jakieśmy po kilkakrotnie dali Turcyi i zagranicznym gabinetom.

Dalsze przecież łupieżcze najeżdżanie granic naszych ze strony Turków, niepokojenie ludności naszéj, rabunek z jakie 200 okrętów napełnionych towarami i zbożem, używanie nafty celem zniszczenia naszych okrętów, których tureckie monitory dogonić nie mogły, ostrzeliwanie wreszcie naszych miast i wsi położonych nad Dunajem — wszystko to mało pozostawia nadziei do zachowania nadal stanowiska, od którego za żadną cenę odstąpić nie myśleliśmy.

Dwie wreszcie okoliczności odebrały nam wszelką nadzieję zachowania się nadal spokojnie, a mianowicie nakaz przez Turcyą dyplomatycznemu naszemu agentowi w Carogrodzie zaprzestania dalszych czynności, oraz depesza Savfeta paszy z dnia 2 maja b. r. do reprezentantów Porty za granicą. Zawarte w depeszy téj groźby przeciw nam nie pozwalały już wątpić ani chwili, że jesteśmy w wojnie z Turcyą i że W. Porta sama nam ją wypowiedziała.

W obec takiego stanowiska tureckiego rządu oświadcza Rumunia wobec całéj Europy, że Turcya zerwała stósunki łączące ją z Rumunią i na nią spada odpowiedzialność za depeszę z 2 maja.

Nie możemy być daléj bezczynnymi widzami i chwytamy za oręż w obronie granic naszych i instytucyi.

Zechciéj pan odczytać niniejszą notę panu ministrowi i udzielić mu ją następnie w kopii. Przyjm pan itd.

Cogolniceanu.

NIEMCY.

✻ **Berlin**, 21 maja. Rozkazy do nowéj dyslokacyi i powiększenia wojsk niemieckich w Alzacyi i Lotaryngii, wydane już zostały, jak się Karlsruher Ztg. dowiaduje, z Berlina. Pułki należące do 15 korpusu włącznie obudwóch bawarskich pułków pieszych załogujących w Metzu, liczyć będą po 2400 ludzi, czyli po 800 żołnierza na batalion. (Batalion piechoty w czasie pokoju nie wynosi nigdy więcéj nad 500 ludzi.) Garnizony w Strassburgu, Metz i Tionville powiększone będą każdy o 2 pułki piechoty. Daléj 3 pułki kawaleryi przeniesione będą z wschodnich prowincyi do Alzacyi i Lotaryngii. Garnizon wreszcie moguncki, liczący obecnie trzy pułki piechoty, powiększonym będzie o jeden pułk. Tym sposobem pomiędzy Rastatt a Koblencyą rozłożoną będzie większa część wojsk korpusów 9, 14 i 15 oraz heskie dywizye, a liczebna ilość tych wojsk dorównywać będzie zupełnie, jeżeli nie przewyższać, liczbę wojsk francuzkich, rozłożonych z tamtéj strony granicy. Znaczne to pomnożenie wojsk niemieckich na granicach Francyi, ma podobno tylko na celu wyrównanie siłom francuzkim stojącym naprzeciw i nie ma być zapowiedzią nowych zawikłań. Mimo to zwrócić nam tu należy uwagę na słowa berlińskiego korespondenta do Schlesische Presse, który o ostatniéj zmianie francuzkiego gabinetu pisze co następuje: „Na zmianę francuzkiego gabinetu zapatrują się tu (w Berlinie) bardzo poważnie, bo w upadku Juliusza Simona widzą zwycięztwo Jezuityzmu, słabo tylko osłonionego motywami listu Mac-Mahona do prezesa ministrów. Klerykalny gabinet paryzki mógłby łatwo tymczasowe środki ostrożności zapowiedziane w mowie Moltkego, zmienić niebawem w groźniejsze zawikłania.“

Jak do Weser-Ztg. piszą z Berlina, projekta dotyczące reformy podatkowéj, wypracowane przez poszczególne rządy niemieckie, przesłane będą w najbliższym już czasie Radzie związkowéj, tak że wysadzenie technicznéj komisyi celem zbadania tych projektów, oraz ostateczne ich zredagowanie przez Radę związkową nastąpi już przed połową miesiąca czerwca, czyli przed odroczeniem posiedzeń Rady związkowéj.

Wprowadzenie w życie nowo utworzonego urzędu patentowego w pełnym jest biegu. Prezesem jego mianowano dr. Jacobi, ministeryalnego dyrektora w pruskiém ministerstwie handlu. Prócz wydziału prawniczego, prawem przepisanego, urządzonych będzie sześć wydziałów technicznych, w których zatrudnionych będzie dwudziestu techników.

Wedle Rhein-Courrier powołano na wiceprezesa najwyższego trybunału, w miejsce zmarłego dr. Heinecciusa, dotychczasowego prezesa sądu apelacyjnego w Wiesbadenie, dr. Albrechta.

Berlińska Bürger-Ztg. donosi, że prof. Virchow ma zamiar złożyć mandat do Izby deputowanych i oddać się wyłącznie naukowym pracom.

Wiadomości o stanie zdrowia ks. Bismarcka są nader pomyślne, a mianowicie bezsenność, która od niejakiego czasu trapiła wielce kanclerza, ustąpiła już zupełnie. Pomiędzy Friedrichsruhe, gdzie bawi dotąd książę Bismarck a Berlinem, drut telegraficzny w ciągłym jest ruchu.

FRANCYA.

✻ **Paryż**, 19 maja. Dnia wczorajszego Wersal był przepełniony ciekawymi, ile że wiedziano powszechnie, iż w izbach odczytane zostanie orędzie marszałka-prezydenta. Jakoż po zagajeniu posiedzenia senatu dał marszałek, choć dwóch senatorów przemówić pragnęło, głos prezesowi nowego gabinetu, ks. de Broglie, który oświadczył: „Polecono mi, abym senatowi udzielił następnego orędzia, jakie prezydent rzeczypospolitéj do obu wystósował izb: Panowie senatorowie! Panowie deputowani! Musiałem się rozłączyć z ministerstwem, którego prezesem był p. Simon, i utworzyć nowe. Winienem wam szczerze podać powody, które mnie skłoniły do powzięcia tego zamiaru. Wiecie wszyscy, z jaką sumiennością od dnia 25 lutego 1875 r., gdzie zgromadzenie narodowe nadało Francyi rząd republikański, zachowywałem wszystkie przepisy prawa tego zasadniczego przy wykonywaniu powierzonéj mi władzy. Po wyborach 1876 roku chciałem na ministrów wybrać ludzi, o których mniemałem, że zgodni są z uczuciami większości izby deputowanych. W tym duchu utworzyłem dwa po sobie następujące ministerstwa. Pierwsze miało na czele swojém Dufaure'a, weterana naszych zgromadzeń politycznych, jednego z ojców konstytucyi, równie szanowanego dla prawości swego charakteru jak sławnego dla swéj wymowy. Naczelnik drugiego, Jules Simon, który po wszystkie czasy był zwolennikiem republikańskiéj formy rządu, chciał, jak Dufaure, pogodzić ją z zasadami konserwatywnemi. Mimo lojalnego przyczynienia się mojego nie udało się ani jednemu ani drugiemu z tych ministerstw zebrać w izbie stałą większość, (Żywe zaprzeczenia z lewicy; kilku senatorów podnosi się i interpeluje ks. de Broglie.) stałą większość, zyskaną dla własnych planów. (Poruszenie na lewicy; marszałek zwraca uwagę na to, że te przerywania są w obec prezydenta rzecypospolitéj obrażające,) Dufaure starał się roku minionego daremnie przy ostatnich obradach budżetowych przeszkodzić nowatorstwom, które słusznie uważał za bardzo szkodliwe. — Prezesowi ostatniego gabinetu zgotowano podobną klęskę w bardzo ważnych kwestyach prawnych, w których zgodził się był zemną, że zmiany dopuścić nie należy. — (Jules Simon prosi o głos do wzmianki osobistéj; oklaski z lewicy.) Po dwóch bezskutecznych próbach nie mogłem dalszego na téj drodze zrobić kroku bez zaapelowania do innego stronnictwa republikańskiego lub wezwania jego pomocy. Stronnictwo owo, które się mieni teraz republikańskiém, nie może się wzmocnić, nie zażądawszy jako uzupełnienia i ostatecznego dopełnienia swych zasad zupełnéj zmiany wszystkich naszych wielkich instytucyi administracyjnych, sądowych, finansowych i wojskowych. (Zgiełk na lewicy.) Program to dobrze znany. Ci, co się do niego przyznają, zgadzają się z sobą co do całéj jego treści, różnią się tylko między sobą co do środków i stósownego do jego wykonania czasu. Ani sumienie moje ani moja miłość ojczyzny nie dozwalają mi przyczyniać się do tryumfu tych idei, których ani na dziś ani na jutro nie uważam za stósowne. Gdyby zwyciężyły, wywołałyby tylko nieporządek i poniżenie Francyi. Nie chcę ani sam próbować ich zastósowania ani próby ułatwić mym następcom. (Śmiech na lewicy.) W całéj ich rozciągłości robię użytek z środków prawnych, by się oprzeć temu, co uważam za nieszczęście dla méj ojczyzny, przekonany zaś jestem, że krai myśli jak ja. Nie zwycięztwa tych idei chciał kraj przy ostatnich wyborach; nie tego, co ci mu zapowiedzieli, którzy używali nazwiska mego i oświadczyli gotowość swoją do popierania méj władzy. Gdyby kraj na nowo był został zapytany i w sposób, któryby był zapobiegł każdéj pomyłce, byłby, jak jestem przekonany, odepchnął to obałamucenie. Musiałem przeto, byłem zaś przytém w konstytucyjném mojém prawie, wybrać doradzców, którzy co do tego punktu, około którego cała właściwie obraca się kwestya, tak myślą jak ja. Mimo to wszakże zdecydowany jestem dziś jak wczoraj szanować i utrzymać instytucye, będące dziełem zgromadzeń, od których mam władzę i które rzeczpospolitą ustanowiły. Do 1880 roku ja sam tylko mógłbym zaproponować zmianę; — nie myślę zaś o niczém podobném. — Wszyscy moi doradzcy równie jak ja gotowi wykonać uczciwie prawa zasadnicze, i nie zdolni takowych naruszyć. — Zapatrywania te poddaję waszéj rozwadze i sądowi kraju. Aby wzburzenie, jakie powstało przez ostatnie wypadki, uśmierzyło się, wezwę was, abyście posiedzenia swoje na czas jakiś odroczyli. (Głosy szydercze na lewicy). Gdy je znowu podejmiecie, będziecie mogli każdą inną sprawę odroczyć aż po za obrady nad budżetem, — którego załatwienie tak jest ważne (Przerywania). Odtąd rząd mój będzie miał pieczę o spokojność publiczną. (Poruszenie). Na wewnątrz nie ścierpi niczego, coby naruszyć ją mogło; na zewnątrz podtrzymaną zostanie, jak jestem przekonany, mimo wzburzenie, jakie niepokoi część pewną Europy, dzięki dobrym stósunkom, jakie utrzymujemy i utrzymać chcemy z wszystkiemi mocarstwami, i dzięki polityce neutralności i wstrzemięźliwości, którą wam niedawno przedstawiono a która przez jednomyślną zgodę potwierdziliście. Co do tego punktu nie panuje pomiędzy stronnictwami żadna różnica zdań; wszystkie pragną tego samego celu przez téż same środki. Nowe ministerstwo zupełnie tak myśli w téj mierze jak poprzednie a dla zadokumentowania równości tych uczuć, pozostało kierownictwo polityki zagranicznéj w tych samych rękach. Jeżeliby nierozsądni przez mowy lub w prasie zgodność tę naruszyli, w takim razie istnieją środki, któremi mnie prawo uzbraja. By je uprzedzić, odwołuję się do miłości ojczyzny, któréj Bogu dzięki, nie brak Francyi w żadnéj klasie obywateli. Nowi ministrowie powiadomią was o dekrecie, który na mocy art. 24 konstytucyi z dnia 16 lipca 1875 odracza izby na miesiąc.“ (Wzburzenie wielkie). P. Jules Simon żąda głosu, hr. Broglie odpiera, że nikt już teraz mówić nie może; posiedzenie solwowane. Po odezwaniu się jeszcze dwóch senatorów odzywa się marszałek do p. Simona: Proszę p. Simon, aby mi wolno było przypomnieć mu, że nikt już mówić nie może. Obrady zamknięte a sesya na jeden miesiąc odroczona. P. Simon schodzi więc z mównicy mówiąc: Jeżeli się chce zamknąć dyskusyą, nie należy mówić rzeczy, które lewicę zmuszają do mówienia. W końcu woła senator Bernard; Kraj was sądzić będzie!

Po zagajeniu posiedzenia izby deputowanych dał marszałek jéj głos nowemu ministrowi spraw wewnętrznych p. Fourtou, a równocześnie wszczyna się niepokój na lewicy, podczas kiedy prawica daje oklaski, dep. Paweł de Cassagnac zaś woła: „Większość jest większością burzycieli!“, za co marszałek powołał do porządku. Wtém odzywa się głos na lewicy: „Na szubienicę!“ a marszałek oświadcza, że gdyby mu był znany deputowany, który to powiedział, powołałby go do porządku. Następnie odczytuje minister Fourtou orędzie, powyżéj już przytoczone, jako téż dekret, odraczający posiedzenie na miesiąc, do d. 16 czerwca. P. Gambetta wchodzi na mównicę, lecz marszałek robi uwagę, że teraz po odczytaniu dekretu, nikomu już mówić nie wolno. Uwagi nad dekretem i orędziem wolno podać po ponownem zebraniu się izb. Musimy się ściśle trzymać granic prawnych i z mądrością, stałością i zaufaniem wyglądać przyszłości. (Oklaski w lewém centrum.) Przy opuszczeniu sali posiedzeń woła wielka liczba członków lewego centrum: Niech żyje rzeczpospolita!

— 20 maja. Pomiędzy członkami nowego gabinetu trzech jest orleanistów: pp. Broglie, Decazes i Cailloux, dwóch bonapartystów: pp. Fourtou i Brunet, i dwóch członków umiarkowanéj prawicy: pp. de Meaux i Paris. Ks. Decazes i Fourtou są deputowanymi, inni wszyscy prócz jener. Berthaut senatorami. Ks. de Broglie i ks. Decazes dostatecznie są znani; nowy minister skarbu Cailloux, inżynier Towarzystwa kolei zachodniéj, i de Meaux byli już za Buffeta ministrami; de Meaux jest zięciem zmarłego hr. Mantalemberta i reprezentuje wraz z p. Paris w gabinecie klerykalnych z umiarkowanéj prawicy. P. Paris, będący adwokatem, nie był jeszcze nigdy ministrem, lecz członkiem zgromadzenia narodowego, gdzie często przemawiał. Minister spraw wewnętrznych Fourtou był po dniu 23 maja 1873 przez czas niejaki prezesem gabinetu. Brunet, minister oświecenia i wyznań, był za cesarstwa przez długi czas prezesem 6 wydziału sądu policyi poprawczéj a dziś jest radzcą przy sądzie apelacyjnym.

Jak zwykle zebrało się w tych dniach u p. Thiersa wielu jego zwolenników i przyjaciół. Wiedziano tam już, że hr. Decazes kierował całą intrygą, która usunęła od steru gabinet p. Jules Simon. P. Thiers nie taił téż swego przekonania, że powody przytoczone przez marszałka-prezydenta w liście do p. Simon są czczym pretekstem i że Mac Mahon otwarcie znowu rozpoczyna politykę klerykalno-reakcyjną, z którą nigdy właściwie nie zerwał. Zamiarem marszałka jest wedle p. Thiersa, oddać kraj cały przez nadchodzące wybory do rad gminnéj reakcyi monarchiczno-ultramontańskiéj. Zresztą miał p. Thiers jeszcze oświadczyć: „Obawiam się, że rewolucye nasze pałacowe zrobią w Europie takie samo wrażenie jak Turcyi podczas lat ostatnich.“

Półurzędowy Monitor donosi, że ministrowie oświadczyli na zebraniach prywatnych, iż przytłumią każde piśmienne oświadczenie lub inne jakie objawy, przez któreby kraj mógł być obałamucony co do zamiarów marszałka-prezydenta. Jeżeliby kto na zebraniach lub w dziennikach twierdził, że postępowanie marszałka mogłoby wywołać wojnę lub zamach stanu, w takim razie gabinet użyje przysługujących mu praw przeciw tym, coby obałamucali opinią publiczną.

GRECYA.

✻ Ateńskie dzienniki opozycyjne zajmują się prawami, nad jakiemi przedewszystkiém ma obradować izba. Nie czas już myśleć o lepszych przygotowaniach, ale trzeba szybko uformować 50 batalionów. Każdy obywatel ma być obowiązany do służby. Bataliony woltyżerów (?) mają mieć po 150 ludzi. Służba w gwardyi narodowéj obowiązuje od lat 16 — również w rotach około obrony kraju. Daléj mówią o zaciągnięciu pożyczki 100 milionów drachm, zwinięciu połowy urzędów publicznych i zredukowaniu płac o 30 pr., nareszcie o nadaniu królowi władzy dyktatorskiéj. Wyrażają przytém nadzieję, że król poświęci dla kraju połowę listy cywilnéj i sam stanie na czele armii.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 22 maja. Monitor donosi, że wiceadmirał Touchand otrzyma tekę ministerstwa marynarki; p. de la Graviére powołanym został w dniu wczorajszym do pałacu elyzejskiego. Znany konserwatysta, publicysta i były prefekt Lavedon, dyrektor urzędowego dziennika la Beaux de Bretagne, mianowanym został dyrektorem powszechnego bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych. Rozwiązanie radykalnéj marsylskiéj rady gminnéj już postanowiono; sprawami jéj zawiadować będzie tymczasowa komisya.

Paryż, 22 maja. Nadeszłe tu wiadomości zapowiadają blizkie wypowiedzenie wojny Turcyi ze strony Grecyi.

Bukareszt, 22 maja. Senat zezwolił na ogłoszenie niepodległości Rumunii. — Most kolejowy na rzece Olt zapadł się, przyczém dziesięć wagonów towarowych wpadło do rzeki.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 maja 1877 r.

Z Poznania do Krzyża:

Pociąg mięszany	klasa	2—4 o	5	godzinie	37 minut	z rana.
Pociąg osobowy	„	1-4 o	11	„	2 „	przed poł.
Pociąg mięszany	„	2—4 o	6	„	15 „	po poł.
Pociąg osobowy	„	1—4 o	11	„	34 „	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

Pociąg osobowy	klasa	1 4 o	4	godzinie	47 minut	rano.
„	„	1 4 o	10	„	47 „	przed poł.
„	„	1-4 o	4	„	4 „	po poł.
„	„	1—4 o	8	„	5 „	wieczorem.
(do Leszna).						

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

Pociąg osobowy	klasa	1—4 o	5	godzinie	10 minut	rano
Pociąg mięszany	„	1 4 o	11	„	40 „	przed poł.
Pociąg osobowy	„	1 4 o	4	„	14 „	po poł.
Pociąg mięszany	„	1 4 o	7	„	2 „	wieczorem.
(do Gniezna).						

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

Pociąg osobowy	klasa	1—4 o	5	godzinie	— minut	rano.
Pociąg pospieszny	„	1—3 o	10	„	22 „	przed poł.
Pociąg osobowy	„	1—4 o	4	„	5 „	po poł.
Pociąg mięszany	„	1 4 o	6	„	10 „	wieczorem.
(do Zbąszynia).						

Z Poznania do Kluczborka:

Pociąg osobowy	klasa	I IV o		godzinie	6 minut	53 z rana.
Pociąg mięszany	„	II—IV o		„	12 „	19 po poł.
Pociąg osobowy (do Ostrowa)	„	I IV o		„	6 „	26 wieczor.

Pociągi przybywają:

Od 15 maja 1877 r.

Z Krzyża do Poznania:

Pociąg osobowy	klasa	1-4 o	4	godzinie	37 minut	rano.
Pociąg mięszany	„	2—4 o	8	„	10 „	przed poł.
Pociąg osobowy	„	1—3 o	3	„	50 „	po południu
Pociąg mięszany	„	2-4 o	9	„	33 „	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

Pociąg osobowy (z Leszna) .	klasa	1—4 o	8	godzinie	17 minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„	1—4 o	10	„	47 „	„
„	„	1-4 o	3	„	52 „	po południu.
„	„	1-4 o	11	„	19 „	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

Pociąg mięszany (z Gniezna) .	klasa	1-4 o	8	godzinie	9 minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„	1—4 o	10	„	15 „	„
„	„	1—4 o	3	„	34 „	po południu.
„	„	1—4 o	9	„	47 „	wieczorem.

Z Frankfurtu n. Odrą-do Poznania:

Pociąg mięszany	klasa	1 4 o	9	godzinie	48 minut	przed poł.
Pociąg osobowy	„	1-4 o	5	„	5 „	po południu
Pociąg pospieszny	„	1 3 o	5	„	51 „	„
Pociąg osobowy	„	1—4 o	9	„	46 „	wieczorem.

Z Kluczborka do Poznania:

Pociąg osobowy (z Ostrowa)	klasa	I—IV o		godzinie	9 minut	33 przed poł.
Pociąg osobowy	„	I IV o		„	2 „	41 po południu.
Pociąg mięszany	„	II-IV o		„	7 „	23 wieczorem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 23 maja.

— * **Dnia wczorajszego** po czwartéj godzinie po południu rozpoczęło tutejsze bractwo strzeleckie doroczne strzelanie w strzelnicy na Miasteczku. Strzelanie to kończy się w niedzielę przyszłą, gdzie król w pochodzie tryumfalnym wprowadzonym zostanie do miasta. Królem zeszłorocznym był tapicer pan Fischer.

— * **Do składu mebli pp. M. Czarlińskiego i Spółki** dobijali się minionéj nocy złodzieje. Przytém wyłamali już byli główne drzwi, potłukli w nich okna — następnie musiano ich prawdopodobnie spłoszyć, gdyż do magazynu samego się nie dobili.

— **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano w czasie od 13 do 19 mb. 52 urodzeń i 55 przypadków śmierci; pomiędzy urodzonymi było 32 chłopców i 20 dziewcząt, pomiędzy umarłymi 30 osób płci męzkiéj a 25 osób płci żeńskiéj. W liczbie téj mieści się zarazem 16 dzieci zmarłych we wieku niżéj roku i 4 dzieci nieżywo urodzonych. W tymże czasie zawarto 20 ślubów cywilnych.

— * **Około godziny trzeciéj z rana** dnia wczorajszego słyszał mieszkaniec domu na W. Garbarach w bliskości gimnazyum ad St. Mariam Magdalenam, jak stróż pomocniczy Węclewski z kimś rozmawiał i wzywał go, aby się udał do domu. Gdy ten oświadczył, że jest nieco napiły i chce tu wytrzeźwić, miał go stróż halabardą uderzyć kilka razy a następnie przy pomocy drugiego stróża znieść na chodnik przed ogrodem gimnazyalnym. Przechodzący widział tam leżącego a zarazem spostrzegł, że już ducha wyzionął. Zabity miał w karku ranę, z któréj krew biegła, poznano téż w nim ślusarza Lünemeyera. Trupa zaniesiono do trupiarni miejskiego domu chorych a stróża uwięziono.

— * **W poniedziałek** znaleziono list wartości zadeklarowanéj 360 mrk. Ten, co go zgubił, może go odebrać w dyrektoryum policyi.

— * **Od końca kwietnia roku bieżącego rozpoczęto na lewym brzegu Brdy** przy oddalonéj o pół mili od Bydgoszczy wsi M. Kapuścisko aż do W. Bartodziejów prace około kanalizacyi Brdy, przyczém zatrudnionych jest około 200 ludzi. Na gruntach właściciela Rasch urządzoną zostanie grobla, wykopany basyn do szluzy i poprowadzone rozmaite kanały. — Roboty po prawym brzegu mają być rozpoczęte, skoro fiskus nabędzie grunta tam położone.

— * **W szkole elementarnéj** w Radomierzu pod Przementem odbywał się przed czasem niejakim w obec powiatowego inspektora szkólnego popis uczni, po którego ukończeniu chciał nagrodzić najpilniejszych — książkami niemieckiemi. Do uczni takich należało, jak do Orędownika donoszą, także jedenastoletnie dziewczę nazwiskiem Owsińska. Ta książki przyjąć nie chciała mimo nalegania inspektora; gdy zaś i nauczyciel na nią nalegać począł, aby przyjęła książkę, odparła dziewczynka: „Wolę polską książkę za pieniądze, aniżeli niemiecką za darmo.“ Słuszną do tego dodaje korespondent Orędownika uwagę, że dziecko sobie tego z palca nie wyssało, lecz że to jest zasługa domu rodzicielskiego!

— * **Ks. Heinrichta**, o którym dopiero przed kilku dniami donosiliśmy, że mu odjęto kapelanią przy kaplicy Pana Jezusa w Kościanie, odwieziono w tych dniach koleją do Stramborka (Trachenherg na Szlązku) w towarzystwie dwóch żandarmów.

— * **Sądowa deputacya w Gostyniu**, przed którą dnia 15 b. m. toczyła się sprawa przeciw ks. Szułczyńskiemu, oskarzonemu o wykonanie funkcyi duchownych w miejscowym domu Sióstr miłosierdzia, uznała go niewinnym. Ks. Szułczyński który wrócił z banicyi, bronił się sam. Król. prokurator jednak zapowiedział natychmiast apelacyą przeciw wyrokowi.

— * **W Strzelnie** odebrał sobie życie w dniu 17 b. m. przed południem ekonom Nehring, wystrzeliwszy trzy razy w pierś z rewolweru. Powodem samobójstwa miała być śmierć matki jego, która na kilka dni wpierw umarła.

— * **Z Królestwa Polskiego** przybywały Wisłą do Torucia w ostatnich miesiącach znaczne transporta suszonéj mąki kartoflanéj, która prawdopodobnie przewiezioną zostanie do Anglii i Alzacyi, gdzie użyją jéj do apretury materyi rozmaitych. Od Nowego Roku wprowadzono téj mąki przeszło dziesięć tysięcy cent. a więc więcéj niż przez cały rok poprzedni. Tak samo sprowadzają z Rosyi do Torunia wielką ilość melassy.

— * **Nowy Mir** dowiaduje się, że p. Feliks Sobański, obywatel ziemski i właściciel domu w Warszawie, ofiarował 10 tysięcy rubli komitetowi pod prezydencyą pani jenerałowéj Kotzebue w Warszawie utworzonemu, na rzecz rannych wojowników rosyjskich. Szczodrobliwemu temu panu caryca poleciła specyalnie gorąco podziękować.

— * **Pan Mieczysław Osmólski** założył w Gnieźnie na Słomiance zakład ślusarski, kowalski oraz wypożyczalnią młockarni z lokomobilą. Zwracając uwagę mieszkańców Gniezna i okolicy na nowe to przedsiębiorstwo rodaka, nie możemy go nie polecić usilnie ich życzliwości.

— * **Dotychczasowy budowniczy p. Emil Bauer** w Wyrzysku mianowany został budowniczym powiatowym.

— * **Asesor sądowy p. Klapper** mianowany został sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Lesznie.

— * **Pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika** podane jest obwieszczenie król. naczelnego prezesa naszego księstwa z dnia 19 bm., wedle którego dnia 25 bm. o 12 godzinie z południa odbędzie się w izbie posiedzeń król. naczelnego prezydyum przepisane statutami walne zebranie poznańskiego stowarzyszenia prowincyalnego do pielęgnowania rannych w wojnie i chorych żołnierzy i instytucyi cesarza Wilhelma dla niemieckich inwalidów. Przedmiotem obrad będzie złożenie sprawozdania z zarządu za rok 1876.

— * **Magistrat tutejszy** ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, o jakiém przed niedawnym czasem na tém miejscu już wspominaliśmy, a wedle którego na mocy postanowienia w § 6 prawa z dnia 25 maja 1873 na rok od 1 kwietnia 1877/8 płacić się będzie podatku rocznego tylko 2 M. 80 fen. na każde 3 M. preliminowanego podatku rocznego. Równocześnie postanowił minister skarbu, aby z opuszczonych na każdych 3 M. 12 fen. korzystały takie osoby, do podatku dochodowego obowiązane, których podatek dochodowy zniżony zostanie wedle § 2 powyżéj przytoczonego z powodu zmniejszonéj zarobkowej stopę 12 stopnia podatku klasycznego. Ogłoszenie odnośne znajduje się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru.

— * **Do gimnazyum chełmińskiego** katolickiego, które jako takie dla Polaków założone zostało, przysłany został w tym czasie nauczyciel z Kwidzyna, ewangelik. Rząd nie zapoznawał w ciągu kilkudziesięciu lat charakteru rzeczonego gimnazyum i nigdy doń ewangelika nie nasyłał. Teraźniejsze więc jego postąpienie wywołało w rodzinach polskich wielkie oburzenie i ci w tym względzie postanowili z odpowiedniém doń wystąpić przedstawieniem.

— * **Pomiędzy adresami, jakie z Galicyi wysyłają do**

(Dodatek)